CZWARTEK-ŚRODA
18-24|01|2024

GAZETA OLSZTYŃSKA TYGODNIK
WARMII I MAZUR

ISSN 2956-2759 03
9 772956 275009

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 2956-2759 NR INDEKSU 442985X \\\ NAKŁAD 9 875 NR 3 (25)

CZY TO PESEL KIERUJE SAMOCHODEM?

Fot. Zbigniew Woźniak

SPORT CODZIENNIE

ŻYCIOWY SUKCES MAGDALENY FRĘCH \20

NIECH IM ZIMA JESZCZE SPRZYJA \21

MECZE III LIGI MOGĄ „USTAWIAĆ" NAWET W... AZJI \22-23

KOMEDIA GANGSTERSKA NA 15 MINUT \4

UCZĄ, JAK WYTRWAĆ W MAŁŻEŃSTWIE \5

DWA PIEKŁA, DWA TOTALITARYZMY \9

CUDOWNY DAR OD LOSU \11

724otbp-c-K

eprasa.pl aeb2f60a29

„SZESNASTKA" ZNOWU STANĘŁA

Do końca czerwca drogowcy mają czas na decyzję, co dalej z budową S16 od Mrągowa do Ełku. A to oznacza kolejne pół roku, które nam ucieknie przez oddalanie rozpoczęcia inwestycji. Co więcej, rodzi się pytanie, czy w ogóle do niej dojdzie.

W grudniu ubiegłego roku po niemal trzech latach postępowania Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Olsztynie nie zgodził się na budowę drogi przez Mazury w wariancie zarekomendowanym przez drogowców. Zdaniem RDOŚ inwestor wpłynie znacząco negatywnie na obszar Natura 2000 Mazurska Ostoja Żółwia Baranowo. Wariant ten w swoim przebiegu jest zbliżony do obecnej trasy DK16.

RDOŚ wskazał jednocześnie możliwość realizacji tego odcinka w wariancie alternatywnym, który odsunięty jest na północ od Mikołajek, w okolice Rynu.

Drogowcy mieli miesiąc na analizę stanowiska RDOŚ i na odniesienie się do tej propozycji. Ale chcą więcej czasu na podjęcie decyzji. Dlatego wystąpili do RDOŚ o wydłużenie terminu na udzielenie odpowiedzi do 30 czerwca.

— Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Olsztynie przychylił do tej prośby — poinformowała nas Justyna Januszewicz, rzecznik prasowy RDOŚ w Olsztynie.

Natomiast w połowie tego roku ma zakończyć się budowa S16 Borki Wielkie – Mrągowo (na fot).

1 TYS. ZŁ MANDATU ZA NIEODŚNIEŻONY SAMOCHÓD

Policjanci w Mrągowie i Działdowie ukarali takimi mandatami 1 tys. zł kierowców, z których aut w trakcie jazdy spadł śnieg i lód, uszkadzając szyby innych pojazdów.

Do jednego z takich zdarzeń doszło na trasie Mrągowo – Piecki, gdzie z dachu volkswagena spadała bryła lodu i uderzyła w przednią szybę jadącego za nim auta. W szybie powstała rysa. Od razu po zdarzeniu pokrzywdzony kierowca chciał wyjaśnić sprawę z kierowcą volkswagena. Wyprzedzając go, wskazał ręką, by kierujący vokswagenem zjechał na parking, jednak kierujący dodał gazu i odjechał. Pokrzywdzony kierowca zdążył spisać numer rejestracyjny pojazdu i o wszystkim poinformował policję.

41 MILIONÓW INWESTYCJI W SZYMANACH

Dostosowanie infrastruktury lotniska do startów i lądowań w warunkach ograniczonej widzialności, budowa farmy fotowoltaicznej oraz zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego to inwestycje zrealizowane w ubiegłym roku na lotnisku Olsztyn Mazury.

We wrześniu ubiegłego roku lotnisko Olsztyn-Mazury uruchomiło operacyjnie infrastrukturę spełniającą wymogi II kategorii systemu ILS. Po blisko 3 latach realizacji procesów inwestycyjnych, przygotowania procedur, szkoleń personelu, a także certyfikacji przez Urząd Lotnictwa Cywilnego oraz publikacji danych w Zintegrowanym Pakiecie Informacji Lotniczych AIP na lotnisku mogły się odbywać operacje lotnicze w warunkach ograniczonej widzialności.

Tym samym Port Lotniczy Olsztyn-Mazury znalazł się w gronie 9 polskich lotnisk cywilnych umożliwiających wykonywanie operacji lądowania, co najmniej w kategorii II systemu ILS. Wartość projektu netto to 16,684 mln zł, z czego kwota dofinansowania wyniosła 10,578 mln zł.

Port rozpoczął działalność w 2016 roku. W 2023 r. obsłużono w nim 5371 operacji lotniczych i odprawiono 142 587 pasażerów. Oferta połączeń pasażerskich obejmuje loty do Krakowa, Dortmundu i Londynu (Luton oraz Stansted) oraz wakacyjne połączenia czarterowe do Turcji, Bułgarii i Tunezji.

— Cieszymy się, że mieszkanki i mieszkańcy Warmii i Mazur wracają do częstego latania po pandemii i chętnie korzystają z Portu Lotniczego Olsztyn-Mazury! Aby nieustannie się rozwijać, ale i zapewnić bezpieczeństwo wszystkim pasażerom, nasze regionalne lotnisko poczyniło w minionym roku szereg inwestycji, które mieliśmy okazję wizytować — mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

RUSZYŁY CZTERY STOKI Z WYCIĄGAMI

W regionie uruchomiono cztery stoki zjazdowe: w Kurzętniku koło Nowego Miasta, Mrągowie, Okrągłym koło Giżycka i Gołdapi. Wszystkie stoki są sztucznie naśnieżane, ratrakowane i działają na nich wyciągi.

— W ostatnich dwóch klatach zim nie było, więc uruchamialiśmy Górę dosłownie na kilka dni. Teraz mamy nadzieję, że co najmniej w czasie ferii dla woj. mazowieckiego i warmińsko-mazurskiego warunki pogodowe pozwolą na korzystanie ze zjazdów — mówi Paweł Paśnikowski z Góry Czterech Wiatrów w Mrągowie.

Na Mazurach najwyższą górą, na której działają wyciągi narciarskie, jest Piękna Góra na przedmieściach Gołdapi. Długość trasy zjazdowej ma tu 650 m. W Mrągowie długość zjazdu ma, w zależności od trasy, od 350 do 400 metrów. Podobnej długości trasa zjazdowa znajduje się we wsi Okrągłe w gminie Wydminy. W Kurzętniku (na granicy z woj. kujawsko-pomorskim) są trzy trasy zjazdowe o łącznej długości 2,5 km.

WYROK ZA POBICIE WÓJTA LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

Sąd Rejonowy w Lidzbarku Warmińskim skazał na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata mężczyznę, który na balu charytatywnym uderzył wójta tej gminy w twarz tak mocno, że ten upadł. Skazany ma też zapłacić mu 20 tys. zł. zadośćuczynienia.

Do incydentu doszło na balu charytatywnym w Lidzbarku Warmińskim w listopadzie 2022 roku. Wówczas wójt Lidzbarka Fabian Andrukajtis został uderzony w twarz przez lokalnego przedsiębiorcę. Cios był tak silny, że wójt upadł. Gdy leżał na ziemi, otrzymał kolejne dwa ciosy.

Po tym zdarzeniu wójt Andrukajtis przebywał na długotrwałym zwolnieniu i się leczył.

Wójt od razu po zdarzeniu informował media, że powodem napaści na niego był przetarg na usługi ogłoszony przez gminę. Od lat wygrywali go lokalni przedsiębiorcy, ale w przetargu poprzedzającym bal wygrała firma spoza regionu, która zaoferowała stawkę o połowę mniejszą (600 tys. zł zamiast 1,2 mln zł).

Prokuratura oskarżyła mężczyznę o znieważenie słowami powszechnie uznanymi za wulgarne i obelżywe oraz naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem przez niego na tym balu obowiązków służbowych Wójta Gminy Lidzbark Warmiński.

W trakcie procesu oskarżony przekonywał sąd, że wójt sprowokował go, mówiąc, że „gdy zostanie starostą, to go zniszczy". Wójt podtrzymywał swoją wersję zdarzenia.

Sąd skazał napastnika na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata oraz 20 tys. zł zadośćuczynienia dla wójta. Zadośćuczynienie sądu karnego nie zamyka Andrukajtisowi drogi do dochodzenia wyższego roszczenia w procesie cywilnym.

— Ze względów bezpieczeństwa mojego i rodziny nie będę komentował bliżej tej sprawy i wyroku — powiedział wójt po ogłoszeniu wyroku.

Fabian Andrukajtis powiedział, że po pobiciu otrzymał wielkie wsparcie od lokalnej społeczności (w wyborach dostał ponad 90 proc. głosów). Przyznał, że w nadchodzących wyborach ponownie będzie kandydował na urząd wójta Lidzbarka Warmińskiego.

GENERAŁ BRYŚ ODWOŁANY

Były dowódca 4 Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, a ostatnio szef Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji został odwołany ze stanowiska. Generał Bryś, który odpowiadał za rozbudowę, zwiększenie liczebności polskiej armii, został z dniem 17 stycznia skierowany do wykonywania zadań służbowych do Inspektoratu Sił Zbrojnych. Obowiązki szefa CWCR objął tymczasowo dotychczasowy zastępca płk Sławomir Karwowski.

— Nie możemy pozwolić sobie na to, by wojsko było wykorzystywane do celów politycznych — powiedział wiceszef MON Cezary Tomczyk.

— Czystki kadrowe w MON. Odwołano dziś gen. Mirosława Brysia, oficera niezwykle zaangażowanego w proces rekrutacji do Wojska Polskiego. To apolityczny profesjonalista, któremu zawdzięczamy to, że ludzie garną się do armii — powiedział z kolei były szef MON Mariusz Błaszczak.

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Igor Hrywna wydawca@gazetaolsztynska.pl
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Michał Podolak
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl aeb2f60a29

CZY TO PESEL KIERUJE AUTEM?

Czasem wystarczy iskra, by w internecie wzniecić gorącą dyskusję. Tak było po tym, kiedy w Olsztynie 20-latka potraciła autem 79-letnią pieszą. Doszło do sporu między internautami, kto jest większym zagrożeniem na drodze: młodzi czy seniorzy.

Na osiedlowej drodze przy ul. Świtycz-Widackiej w Olsztynie, jak wynikało z pierwszych ustaleń, 20-letnia kobieta kierująca mazdą podczas cofania potrąciła przechodzącą przez parking 79-latkę. Poszkodowana kobieta trafiła do szpitala. Informacja o wypadku wywołała nieoczekiwaną falę komentarzy. Internauci podzielili się na dwie grupy. Jedni bronili młodą kierującą i winą za niemal wszystkie wypadki, do których dochodzi, obarczyli pieszych i seniorów, bo ci nie uważają. Drudzy bronili seniorki, bo ich zdaniem to młodzi kierowcy są niebezpieczni. Brakuje im doświadczenia, jeżdżą brawurowo, szybko i niebezpiecznie.

Oto kilka z tych komentarzy:

1. Takie czasy kierowca musi widzieć wszystko a ludzie którzy chodzą już nic nie muszą widzieć i na nic zwracać uwagę. Bo ciężko poczekać aż auto wycofa tylko trzeba lecieć.
2. Coraz więcej kierujących nie potrafi koncentrować się na tym, co robi... skutki bezstresowego wychowania...
3. To z zasady piesi nie patrzą gdzie lezą...;
4. I nikt nie wysyła młodego kierowcy na badania, dziwne. Seniora już by wysyłano.
5. Seniorzy chodzą jak im się podoba, nie zwracają uwagi na samochody, jest ślisko i samochód nie zatrzyma się tak jak na suchej nawierzchni. Nie bronię dziewczyny, nie widziałam sytuacji, ale seniorzy powinni bardziej uważać. Tu chodzi o ich zdrowie i życie.
6. Trochę szacunku. Myślisz, że wszyscy seniorzy to bezmózgowie. Młodzi też przechodzą przez pasy nie rozglądając się. Oni nie muszą dbać o zdrowie i życie?
7. A młodzi jeżdżą jak debile i zabijają najwięcej ludzi w wypadkach drogowych, ale według takich tumanów to zawsze pieszy jest winny, bo gdzie kierowca.
8. Chodzą jak święte krowy.
9. Niestety cofając można nie widzieć. Piesi nie raz wchodzą pod sam zderzak, gdy samochód cofa, nie zdają sobie sprawy, że widoczność podczas cofania jest gorsza dla kierującej osoby.
10. Nie jesteśmy więksi niż auto, więc jak wchodzimy na jezdnię, to się rozglądamy, taka prosta zasada.

CO MÓWIĄ LICZBY?

Kto ma racje w tym sporze, kto jest większym zagrożeniem na drodze? Młodzi czy seniorzy? Piesi czy kierowcy?

Policja właśnie podsumowała ubiegły rok na drogach na Warmii i Mazurach. I jest dużo lepiej, bo było mniej wypadków, mniej zabitych i rannych oraz dużo mniej kierujących pod wpływem alkoholu.

— Jest poprawa; to efekt również pracy policjantów, którzy codziennie w naszym regionie przeprowadzają około 1400 kontroli drogowych, zatrzymując tych, którzy stwarzają zagrożenie dla innych — podkreśla asp. Tomasz Markowski, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Olsztynie.

Fot. Zbigniew Woźniak

Wypadek w Pieczewie wywołał gorącą dyskusję o to, kto jest większym zagrożeniem na drodze: młodzi czy seniorzy?

W minionym roku na drogach Warmii i Mazur doszło do 760 wypadków drogowych; to o 72 wypadki mniej niż w 2022 roku. W tych wypadkach zginęło 77 osób, podczas gdy rok temu ofiar śmiertelnych było 85.

Po zmianie przepisów drogowych kierowcy w obawie przed wysokimi mandatami bardziej uważają na pieszych, bo było też mniej potrąceń pieszych. W ubiegłym roku było ich 147, a dwa lata temu o osiem więcej.

Kto jest większym zagrożeniem na drodze: młodzi kierowcy czy starsi? — Największym zagrożeniem, niezależnie od wieku, są kierowcy, którzy lekceważą przepisy oraz tzw. niedzielni kierowcy, którzy jeżdżą rzadko i brakuje im doświadczenia za kierownicą — mówi asp. Tomasz Markowski.

To są pierwsze podsumowania; na szczegółowe analizy wypadków pod kątem sprawców i przyczyn musimy jeszcze trochę poczekać.

TO NIE JEST KWESTIA WIEKU

Niemniej w 2022 roku w naszym regionie doszło do 725 wypadków z winy kierującego, z czego sprawcami 134 z nich byli kierowcy w wieku 60 plus. Podobną liczbę wypadków, bo 132, spowodowali kierowcy w wieku 18-24 lata. Z danych KWP w Olsztynie wynika, że najwięcej wypadków, bo aż 220, spowodowali kierowcy w wieku 25-39 lat, ale trzeba pamiętać, że jest to najliczniejsza grupa kierowców. Na pewno seniorzy nie są tą grupą, która ciśnie mocno na pedał gazu, ale nasze społeczeństwo się starzeje, więc seniorów za kółkiem będzie coraz więcej.

Wprawdzie to nie PESEL nas określa, lecz jednak z wiekiem sił nie przybywa, a odwrotnie. Zdrowie zaczyna szwankować, psychomotoryka „siada", nasze reakcje są wolniejsze. Stad pomysły, by wydawać seniorom prawo jazdy tylko na 5 lat. Po tym okresie musieliby przejeść badania i testy, które pozwoliłyby ocenić ich psychomotorykę, sprawność i szybkość reakcji. Ich zaliczenie pozwalałoby dalej prowadzić pojazdy. Ale osoby powyżej 75 roku życia musiałyby przechodzić takie badania co rok. Nie wszystkim podobają się takie pomysły, co zresztą było widać też w komentarzach.

Na razie nie ma żadnych zmian w przepisach. Są tylko projekty, jak, np. europosłów, by prawo jazdy było ważne 15 lat i wprowadzenia obowiązkowych kontroli stanu zdrowia przy wydawaniu i odnawianiu prawa jazdy. Seniorzy mieliby podlegać takim samym regułom jak inni. Nie będzie więc stygmatyzacji kierowców ze względu na wiek, bo nikt nie wysyła na dodatkowe badania 40-latków lub na dodatkowe szkolenie 20-latków, choć pewnie dodatkowe lekcje niektórym bardzo by się przydały.

PO PIERWSZE BRAWURA

— Każda grupa wiekowa ma swoją specyfikę, gdy chodzi o bezpieczeństwo — zauważa Marcin Kiwit, egzaminator nadzorujący w olsztyńskim WORD. — W przypadku młodych kierowców z roku na rok widzimy pewną poprawę. Niemniej jednak, gdy chodzi o liczbę wypadków na 10 tys. populacji, osób w danej grupie wiekowej, to kierowcy w wieku 18-24 lata powodują najwięcej wypadków. A główną przyczyną jest tu brawura drogowa, bo 35 proc. wypadków powodowanych przez młodych kierowców wynika z niedostosowania prędkości do warunków ruchu. Natomiast osoby w wieku senioralnym charakteryzuje jeden z niższych współczynników wypadkowości. Seniorzy za kółkiem nie wykazują zdolności do brawury, ale do wypadków z ich winy dochodzi właśnie w wyniku spadku sprawności psychomotorycznej, która obniża się wraz z wiekiem.

Jak dodaje Marcin Kiwit, ani młodzi, ani starsi kierowcy nie powinni być stygmatyzowani ze względu na wiek. Niemniej w przypadku seniorów sprawdzenie od pewnego wieku zdolności psychomotorycznych byłoby wskazane. Tak jak powinniśmy objąć dodatkowym nadzorem młodych kierowców, uświadamiać im, np. w ośrodkach doskonalenia techniki jazdy, do czego może doprowadzić brawurowa jazda.

ANDRZEJ MIELNICKI

POMAGAMY UKRAINIE

Znikają domy, szkoły, szpitale, miejsca pracy. Rosyjskie ataki prowadzą do przerw w dostawie elektryczności i gazu oraz braku czystej wody. Ukraińcy z południa i wschodu kraju żyją w bardzo trudnych warunkach. Zubożenie szczególnie dotknęło mieszkańców wsi. Wszyscy żyją w ciągłym poczuciu zagrożenia. Do tego trwa sroga zima. Już trzecia w czasie wojny.

Do wyjazdu szykuje się m.in. Olsztyński Konwój Humanitarny. Tym razem kilka dostawczych samochodów zawiezie dary, które pozwolą obdarowanym mieszkańcom i żołnierzom przetrwać zimę.

— Ukraińcy są nam bardzo wdzięczni. Za każdym razem podkreślają, że pamiętamy o nich i z uporem im pomagamy. Wiemy, z czym się mierzą i jesteśmy z nimi. To cały czas jest dla nich ważne. To dla nich świadectwo solidarności i wrażliwości. A nasze działania to odruch serc ludzi dobrej woli — podkreśla Adam Giska, organizator konwoju. — Wyjeżdżamy 16 lutego i będzie to już nasz siedemnasty wyjazd. Potrzebujemy tego, co pomoże przetrwać mrozy. To ubrania termiczne, ciepłe kurtki, śpiwory, karimaty, koce... Ale niezbędne są też źródła energii — generatory prądotwórcze, ładowarki, powerbanki, baterie. Niezbędne są też latarki i świece. Potrzeba też środków higienicznych i medycznych — m.in. opatrunków i leków przeciwbólowych.

I dodaje: — Wojna już się trochę opatrzyła, więc darczyńców indywidualnych jest znacznie mniej. Ale cały czas pomagają nam różne instytucje, firmy i lokalni biznesmeni. Są z nami również organizacje pomocowe, na przykład Bank Żywności. Ale oczywiście pojedynczej pomocy, choć jest jej mniej, nie brakuje. Na dary czekamy w naszym magazynie konwojowym przy ul. Cichej 4 w Olsztynie, który otwarty jest w godz. 8-18.

Olsztyński Konwój Humanitarny prowadzi również zbiórkę pieniędzy na portalu zrzutka.pl.

Ukrainie cały czas pomagają również wolontariusze działający przy olsztyńskiej cerkwi greckokatolickiej. W tej chwili zbierają „gumy do majtek", żeby uszyć bieliznę dla żołnierzy. Niezbędna jest też miękka bawełna, na przykład na bokserki. Z prośbą o pomoc do cerkwi zwrócił się również oddział walczący w Bachmucie. Żołnierze poprosili o Starlinka, czyli telekomunikacyjny system satelitarny, i dwa silniki diesla. Została uruchomiona zbiórka. Udało się zebrać 4650,86 zł, ale jeszcze trochę brakuje.

AR

eprasa.pl aeb2f60a29

KOMEDIA GANGSTERSKA NA 15 MINUT

W Warszawie powstanie film krótkometrażowy „Szybka akcja", który ma olsztyński wątek. To komedia gangsterska realizowana przez olsztyniaka Mateusza Mirczyńskiego, który w Olsztynie stawiał pierwsze artystyczne kroki. Dziś wypływa na szerokie wody.

To niby „Szybka akcja", ale gruntownie przemyślana. Udało się znaleźć odpowiednich aktorów i przygotowania do realizacji komedii gangsterskiej ruszyły pełną parą. Sprawcą całego zamieszania jest aktor Mateusz Mirczyński, który nie lubi się nudzić. Zaczynał w studenckim Teatrze Kloszart; był jego prezesem, by później zbierać doświadczenie w produkcjach filmowych i teatrze. Ale sięga też tam, gdzie liczy się czas antenowy i szybkie tempo. Między innymi „dał radę" w reklamie zjeść mega-ostrego burgera znanej sieciówki. Teraz przed nim krótki metraż „Szybka akcja". O czym będzie?

Fot. Karolina Chomka

Mateusz Mirczyński: — Najważniejsze, żeby zdjęcia poszły według planu

TROCHĘ AKCJI, KOMEDII, GROZY...

— Tak duchowo: o rodzinie. Fabularnie: o spłacaniu gangsterskiego długu. Chciałbym połączyć kilka gatunków i opowiedzieć zabawną historię w świeży sposób — opowiada Mateusz Mirczyński. — Zapewniam, że będzie zarówno trochę akcji i komedii, jak i grozy z refleksją. Film będzie trwał 15 minut, ale chciałbym zrobić z tego serial. Mam już zarys scenariuszy na kolejne odcinki. A skąd inspiracja do napisania scenariusza? Z życia! Standardowo. Scenariusz jest zlepkiem osobowości i historii, które napotkałem na mojej drodze. Fabuła jest raczej intensywna, więc uspokoję tylko, że całość podkolorowałem i dopracowałem na potrzeby filmu.

To nie pierwszy film Mateusza. W Olsztynie udało mu się zrealizować „Daijoubu dayo" (po japońsku „Wszystko w porządku" — red.). Zdobył nawet drugą nagrodę na festiwalu krótkich metraży w Toruniu.

— Zrobiliśmy ten film jako Teatr Kloszart i mieliśmy wsparcie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Bardzo dobrze wspominam pracę przy tym projekcie. Może dlatego też nie mogę doczekać się zdjęć „Szybkiej akcji" — przyznaje Mateusz.

Aktor, choć urodził się w Olsztynie i studiował filozofię na UWM, od dwóch lat mieszka w Warszawie. Pracuje przy takich produkcjach jak „Tylko nie piątek!", „Zatoka Szpiegów" czy „Opowieść Wigilijna".

OLSZTYN TO SPOKÓJ, BLISCY I KORZENIE

— Pojechałem do Warszawy ze względu na pracę. Jest ona dosyć specyficzna, bo gram w filmach! — cieszy się aktor. — W Warszawie jest znacznie łatwiej znaleźć castingi do projektów i ludzi, którzy kręcą filmy na co dzień. Wiadomo, że wszystko ma plusy i minusy. Dla mnie Warszawa to bieg, praca i tłumy w metrze. Olsztyn to spokój, bliscy i korzenie. Z perspektywy czasu uważam, że to cud, że udało mi się zrobić trzy projekty komercyjne w Olsztynie jako aktor.

W Olsztynie zrobił rzeczywiście sporo. W 2021 roku zasłynął z projektem „Mural Dzieci" przy przedszkolu Jasia i Małgosi. Mural powstał na podstawie rysunków małych artystów, którzy chodzą do tego przedszkola. Wcześniej stworzył mural Loesje na ścianie II LO w Olsztynie.

— Z ogromną nostalgią i radością myślę o projektach, które udało się zrobić w Olsztynie. Trochę się ich nazbierało. Cieszę się, że Teatr Kloszart z Karoliną Obrębską i Wiktorią Pelczarską rozwija się dalej i robi teraz rekordową ilość spektakli rocznie — nie ukrywa Mateusz. — Mam w zanadrzu plany zrobienia projektów w Olsztynie i jestem już nawet po rozmowach z przedstawicielem chyba największego olsztyńskiego zabytku. Scenariusz filmu „Szybka akcja" też napisałem specjalnie w taki sposób, że przez istniejący tam wątek Olsztyna można by było przenieść akcję do mojego rodzinnego miasta.

KOSZTY DAJĄ O SOBIE ZNAĆ

Wszystkie osoby tworzące „Szybką akcję", pracują przy filmie non-profit. Koszty produkcyjne jednak dają o sobie znać. Dlatego twórcy zorganizowali zbiórkę, która pomoże zapiąć projekt na ostatni guzik. A wydatki są niezbędne, żeby wynająć sprzęt oświetleniowy i filmowy. Swoją cenę mają też pościgi i wybuchy, które mają nadać akcji tempa. Liczy się też zakup scenografii, rekwizytów i kostiumów. Ale w kosztorysie znalazła się również promocja i premiera filmu, a nawet wyżywienie osób na planie. Cel to 5 tys. zł. Na razie filmowcom udało się zebrać ok. 500 zł.

— Na razie na realizację filmu bierzemy pieniądze z własnych kieszeni, ale powoli spływają do nas środki od cudownych ludzi, którzy wspierają nasz projekt — przyznaje Mateusz. — Założyliśmy zbiórkę pieniędzy na portalu zrzutka.pl pod hasłem „SZYBKA AKCJA – Film krótkometrażowy", gdzie można wpłacić pieniądze lub kupić plakat filmu, jednocześnie wspierając nasz projekt. Z ciekawych ofert mamy też możliwość product placementu dla firm i licytację na wystąpienie w filmie.

Zdjęcia zaplanowane są na 23-25 lutego 2024 roku. Gdzie później będzie można obejrzeć „Szybką akcję"?

— Sami jeszcze tego nie wiemy. Najbardziej nam się marzy, żeby pomysł wziął Netflix, Canal+ czy inny duży serwis — nie ukrywa Mateusz. — Na pewno pokażemy też film na festiwalach na całym świecie. Póki co jednak najważniejsze, żeby zdjęcia poszły według planu i powstał dobry film.

ADA ROMANOWSKA

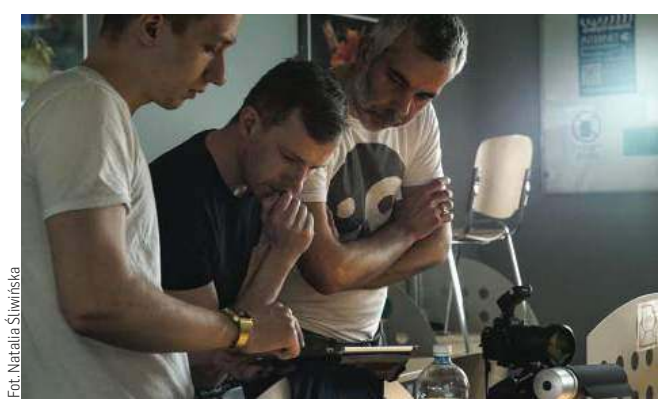

Fot. Natalia Śliwińska

Mateusz Mirczyński przy pracy

REKLAMA

Prezydent Olsztyna

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o II przetargu ustnym ograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Nieruchomość niezabudowana położona w Olsztynie przy ul. Gronowej w obrębie nr **49**, zapisana w księdze wieczystej **nr OL1O/00052519/3**, oznaczona numerem ewidencyjnym: **164/2**
Powierzchnia nieruchomości	**38 m²**
Przeznaczenie nieruchomości	Sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego ograniczonego na poprawę zagospodarowania jednej z nieruchomości przyległych, ozn. nr ewid.: 122, 164/14 i 164/1, obr. 49 (ul. Rolna 56); 161, obr. 49 (ul. Gronowa 27); 164/3 i 160, obr. 49 (ul. Gronowa 25).
Cena wywoławcza	**15 200,00 zł** Sprzedaż nieruchomości ustalona w drodze przetargu zostanie opodatkowana podatkiem VAT w stawce 23%.
Termin i miejsce przetargu	**23 lutego 2024 r. godz. 11:00** w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II Nr 1, sala 219 (II piętro). Zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, osób uprawnionych do wzięcia w nim udziału, należy przedłożyć w formie pisemnej do dnia **19 lutego 2024 r.** w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Plac Jana Pawła II nr 1 (pok. 112, I piętro).
Wysokość wadium	**10% ceny wywoławczej** należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna prowadzony przez **Bank Handlowy w Warszawie S.A.** numer konta **77 1030 1508 0000 0008 2300 1003** do dnia **19 lutego 2024 r.** Wpłacone wadium winno znajdować się w dniu **19 lutego 2024 r.** na koncie Urzędu Miasta Olsztyna.
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	**Pełna treść ogłoszenia** dostępna jest w internecie pod adresem **www.olsztyn.eu, www.infopublikator.pl, www.infoinwestycje.pl** oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna pod adresem **umolsztyn.bip.gov.pl**, a także na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna.
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna, Pl. Jana Pawła II nr 1, pokój 112, I piętro tel. 89-527-31-11 wew. 357 lub 89-535-32-15.

4424otbr-a-P

eprasa.pl aeb2f60a29

UCZĄ, JAK WYTRWAĆ W MAŁŻEŃSTWIE

W czasach, kiedy coraz więcej małżeństw ulega rozpadowi, a rozwody stały się czymś codziennym, takie inicjatywy to prawdziwy skarb. W niedzielę 4 lutego rozpocznie się w Olsztynie 7. Tydzień Małżeństwa. Tym razem pod hasłem: Małżeństwo Pełne Życia.

W programie zaplanowanego na ponad tydzień wydarzenia są różnego typu warsztaty spotkania i poznawanie metod podtrzymywania więzi małżeńskiej. Od warsztatów z masażu małżeńskiego przez naukę wspólnych prowadzonych w rodzinie gier czy warsztatów z finansów małżeńskich do wspólnie przeżywanej Eucharystii i randki z Jezusem.

Według zapewnień organizatorów wszystkie spotkania i warsztaty są przeznaczone zarówno dla tych rodzin, które chcą nauczyć się lepiej spędzać czas ze sobą, jak i tych, które szukają metod rozwiązania w konstruktywny sposób swoich problemów. Rozpoczynające się 4 lutego wydarzenie pokazuje też, jak ważną rolę w Olsztynie spełniają organizacje pozarządowe. W większości to właśnie NGO są zarówno pomysłodawcami, jak i organizatorami działań odbywających się każdego kolejnego dnia.

Fot. archiwum prywatne

Tydzień małżeństw odbywa się w Olsztynie od 7 lat

RANDKI MAŁŻEŃSKIE

— Pomysł przyszedł z Wielkiej Brytanii. Jest z powodzeniem realizowany od 1996 roku. Stamtąd rozprzestrzenił się na cały świat, a 10 lat temu trafił do Polski. Rozpoczął Gdańsk, a Olsztyn dołączył 7 lat temu — mówi Iwona Dziak, jedna z organizatorek tygodnia z Fundacji Aktywnej Rodziny. — Środowiskiem, które ma wielki wkład w rozwój tej inicjatywy w Polsce, jest Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich — dodaje.

Iwona Dziak w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" podkreśla, że organizowane wydarzenie jest odpowiedzią na wezwania, które niosą współczesne czasy. Odbywa się w czterech obszarach: duchowym, edukacyjnym, rekreacyjnym i kulturalnym. To całościowe podejście do ludzkiej natury i relacji w małżeństwie. Współorganizatorka tygodnia, mówiąc o efektach tych dotychczasowych tygodni i oczekiwaniach związanych z tym, który jest w tym roku organizowany w Olsztynie, podaje przykłady wielu małżeństw.

— Po randkach małżeńskich, których uczymy, wiele małżeństw zapisało się na wspólne warsztaty. Widzą, jak ważne jest to relacja, jak relacja małżeńska buduje całokształt naszej codzienności. Są pary, które zapisały się na wspólne terapie. Takim ich bardzo charakterystycznym przykładem jest pan, który po 40 latach na randkę małżeńską założył obrączkę — relacjonuje Iwona Dziak.

KARCIANA INTEGRACJA

I tak pierwszego dnia, po Mszy Świętej w olsztyńskiej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, uczestnicy Tygodnia będą mogli wysłuchać świadectwa Marty i Stanisława Jędrzejewskich „Ludzie Pełni Życia". W poniedziałek rozpocznie się kurs brydża pod hasłem „Bo do brydża trzeba dwojga…".

— Chcielibyśmy zaproponować ciekawą formę spędzania wolnego czasu, bycia ze sobą, pogłębiania więzi małżeńskiej, realizowania wspólnej pasji. Pasjonująca przygoda w spotkaniu z drugą parą podczas rozgrywki — mówi nam organizatorka wydarzenia. — Kurs jest początkujący: zarówno dla osób, które nigdy nie grały w brydża, jak i osób, które może bardzo dawno nie grały, a chcą odświeżyć wiedzę, a może nauczyć partnera i wrócić do gry — dodaje.

MASAŻ MAŁŻEŃSKI

W środę 7 lutego w programie znajduje się niewątpliwie budzący wyobraźnię punkt pod nazwą „Kursu masażu małżeńskiego". Kryje się pod nią nauka poznania kilku prostych ruchów i technik, jak i odciążyć swojego partnera po ciężkim dniu lub okazać mu po prostu swoją miłość i ciepło.

Kurs składać się będzie z: części teoretycznej, w której masażystka pokaże na modelu wszystkie ruchy i dokładnie je wytłumaczy, oraz części praktycznej, w której partnerzy będą nawzajem na sobie odwzorowywać poznane techniki.

— Celem tego warsztatu jest pogłębienie więzi i relacji w małżeństwie. Zwiększenie zaufania oraz zbliżenia, ponieważ dotyk jest nie tylko doznaniem fizycznym, ale potrafi też być pośrednikiem wszystkich naszych emocji i uczuć do drugiego człowieka — zachęca nasza rozmówczyni.

FINANSE, OCH TE FINANSE

Czwartek będzie dniem oczekiwanym przez znaczną większość uczestników Tygodnia. Warsztaty „Finanse Małżeńskie", to klasyka tego, co jest niezbędne do utrzymania nie tylko odpowiedniego poziomu życia, związania końca z końcem od strony finansowej, ale także utrzymania równowagi emocjonalnej w związku.

Tak ważne spotkanie z wiedzą konieczną dla utrzymania rodziny poprowadzą Marlena i Łukasz Paliwodowie. To małżeństwo jest rodzicami żywiołowej czwórki dzieci. Już to samo w sobie czyni z nich ekspertów od finansów małżeńskich.

To także założyciele Fundacji „Czuły Dom" wspierającej rozwój rodzin. Prowadzą warsztaty, konferencje i rekolekcje dla żon i mężów. Ukończyli Studium Życia Rodzinnego, kurs finansowy Crowna, są nauczycielami metody Rötzera, a pani Marlena jest w trakcie certyfikacji terapeutycznej.

RANDKA Z JEZUSEM

— Piątek będzie dniem bardziej rekreacyjnym. Tu proponujemy małżeństwom wspólną kolację, nastrojowy koncert zespołu Annette Music, a po koncercie romantyczny czas we dwoje na rozmowy i taniec — proponuje koordynatorka tegorocznego Tygodnia Małżeństw.

> TYDZIEŃ MAŁŻEŃSTWA ZAKOŃCZY KONFERENCJA „OBRÓĆ KRYZYS W PROCH".

Propozycja na sobotę to z jednej strony wieczór gier planszowych i turniejowych, a z drugiej ciekawe przygody w pokoju zagadek. Wspólny relaks ma uczyć metod małżeńskiej relaksacji i integracji. I trzeba przyznać, że wydaje się strzałem w dziesiątkę. Jest kontrpropozycją do wpatrywania się w ekran telewizora lub telefonu.

— Życie duchowe jest bardzo ważne. Dlatego w niedzielę 11 lutego proponujemy randkę z Jezusem, czyli wspólną adorację Najświętszego Sakramentu. W poniedziałek będą m.in. warsztaty z pieczenia chleba w parach oraz z ceramiki. W wigilię Walentynek przeprowadzimy moderowaną randkę małżeńską, a Tydzień zakończy Konferencja „Obróć kryzys w proch" — wylicza organizatorka.

STANISŁAW KRYŚCIŃSKI

REKLAMA

przetarg

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Olecku
ul. Zyndrama 4, 19-400 Olecko

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na świadczenie usług kominiarskich.

Termin składania ofert upływa **01.02.2024 r. o godz. 9.00.**

Oferty należy złożyć w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku przy ul. Zyndrama 4. Otwarcie ofert nastąpi **01.02.2024 r. o godz. 10.00** w biurze SM przy ul. Zyndrama 4.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie SM przy ul. Zyndrama 4, w Dziale Technicznym w godz. 8.00-14.00, nr telefonu 87 520 30 67 oraz na stronie internetowej SM w Olecku pod adresem **www.sm.olecko.pl.**

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Olecku

1324ocwo-a -P

eprasa.pl aeb2f60a29

MAMY KŁOPOT Z ALKOHOLEM

Te dane mogą przerażać. Ponad połowa ankietowanych mieszkańców Pasłęka przyznała, że była świadkiem, gdy ktoś prowadził samochód pod wpływem alkoholu.

W weekend 13-14 stycznia elbląscy policjanci prewencji interweniowali 119 razy. Na ulicach wylegitymowali 405 osób. Do wytrzeźwienia trafiło 5 mężczyzn.

To dane tylko z jednego weekendu. Niestety, z nadużywaniem alkoholu w regionie nie jest zbyt dobrze. Na przykład dane z Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na 2024 rok w gminie Pasłęk nie napawają optymizmem. Co prawda 87,78 proc. ankietowanych stwierdziło, że nigdy nie kierowało pod wpływem alkoholu, jednak aż 7,78 proc. osób przyznało, iż wspomniana sytuacja zdarzyła im się jednorazowo.

Aż 2,22 proc. mieszkańców sporadycznie prowadziło pojazd, będąc pod wpływem alkoholu, a tyle samo odpowiedziało, że zdarza im się to często.

Łącznie 55,71 proc. ankietowanych mieszkańców było świadkiem sytuacji, w której ktoś prowadził pojazd pod wpływem alkoholu. 35,71 proc. odpowiedziało, że miało to miejsce rzadko, 15 proc. – czasami, 2,86 proc. – często, a 2,14 proc. – bardzo często.

To niestety tylko wierzchołek góry lodowej... W Pasłęku jest spory problem ze spożywaniem alkoholu. Ze wspomnianego dokumentu wynika, że 64,29 proc. ankietowanych mieszkańców spożywa alkohol: 5 proc. z nich robi to codziennie, 12,14 proc. sięga po niego kilka razy w tygodniu, 23,57 proc. robi to kilka razy w miesiącu i 23,57 proc. – kilka razy w roku.

— Abstynencję zadeklarowało 35,71 proc. mieszkańców — czytamy w analizie.

fot. AdobeStock

48,89 proc. dorosłych mieszkańców uważa, że głównym powodem sięgania przez nich po alkohol jest towarzystwo

Ankietowani z Pasłęka najczęściej spożywają piwo (64,44 proc.) i wino (30 proc.). Nieco mniej popularne są: wódka (27,78 proc.), nalewki (8,89 proc.), alkohol własnego wyrobu (6,67 proc.), likiery oraz alkohol spoza legalnego źródła (po 3,33 proc.).

Z kolei 47,78 proc. ankietowanych wypija jednorazowo 1-2 porcje alkoholu (porcja standardowa alkoholu, tzn. 10 g czystego, 100 proc. alkoholu, zawarta jest w około 250 ml piwa o mocy 5 proc., w około 100 ml wina o mocy 12 proc. oraz w około 30 ml wódki o mocy 40 proc.). Aż 26,67 proc. ankietowanych wypija jednorazowo 3-4 porcje alkoholu. 12,22 proc. osób wypija jednorazowo 5-7 porcji alkoholu. 6,67 proc. respondentów jednorazowo wypija 8-10 porcji oraz kolejne 6,67 proc. ankietowanych – 11-13 i więcej porcji wyrobów alkoholowych.

DLACZEGO PASŁĘCZANIE PIJA ALKOHOL?

— 48,89 proc. dorosłych mieszkańców uważa, że głównym powodem sięgania przez nich po alkohol jest towarzystwo. 30 proc. wskazuje walory smakowe, 22,22 proc. – chęć lepszej zabawy bądź brak konkretnego powodu. 5,56 proc. – gaszenie pragnienia w upalne dni, toast, relaks wieczorem podczas oglądania filmu dla lepszego snu, a także w ramach integracji z rodziną — opisują autorzy raportu.

Niestety, bywa i tak, że ankietowani pili alkohol w pracy. 87,78 proc. dorosłych mieszkańców zadeklarowała, że nigdy nie pracowała w stanie nietrzeźwości, jednak 6,67 proc. badanych określiło, iż zdarzało im się to rzadko, a 4,44 proc. respondentów się przyznało, że bardzo często wykonują obowiązki zawodowe pod wpływem alkoholu.

Z raportu wynika jednakże, że ankietowani dorośli mieszkańcy posiadają wiedzę dotyczącą konsekwencji spożywania alkoholu przez kobiety w ciąży. 41,43 proc. badanych osób zadeklarowała, że nigdy nie była świadkiem takich sytuacji, a 18,57 proc. nie umiało odpowiedzieć na to pytanie.

Niestety 40 proc. respondentów widziało na terenie swojej miejscowości kobiety w ciąży pijące alkohol.

Co ciekawe, według 57 proc. ankietowanych mieszkańców spożycie alkoholu na przestrzeni kilku lat na terenie gminy Pasłęk maleje, a w opinii 25,71 proc. jest stałe. 40 proc. respondentów uważa, że wzrasta, a 30,71 proc. nie potrafiło tego określić.

OPR. RAZ

DRYFUJĄC NA KRZE NA ZALEWIE WIŚLANYM, CZEKALI NA POMOC

W środę 17 stycznia po godzinie 12.00 braniewscy strażacy otrzymali zgłoszenie od funkcjonariuszy MOSG dotyczące wędkarzy, pod którymi załamał się lód.

Czterech wędkarzy lodowych znalazło się 400 metrów od brzegu na środku Zalewu Wiślanego na torze wodnym, gdy na wysokości miejscowości Ujście oderwała się kra. Wędkarze na lodzie dryfowali na Zalewie Wiślanym. Akcja ratunkowa na Zalewie Wiślanym była trudna. Skierowano do niej strażaków z Państwowej Straży Pożarnej w Braniewie, specjalistyczną grupę wodno-nurkową oraz poduszkowiec Straży Granicznej ze Starej Pasłęki.

Zlądu ratownicy nie mogli dotrzeć do wędkarzy. Spiętrzony na Zalewie lód

fot. PSP Braniewo

uniemożliwił zwodowanie łodzi. Na Zalew nie mógł wyjść także poduszkowiec straży granicznej. Ratownicy próbowali utorować drogę, jednak bez skutku. Do wędkarzy wysłano śmigłowiec Marynarki Wojennej, który podjął ich z kry i przetransportował na brzeg.

Wędkarze nie odnieśli obrażeń. Cała sytuacja zakończyła się sukcesem. Ewakuowani wędkarze to mieszkańcy gminy Braniewo.

Służby ratunkowe przestrzegają, by nie wchodzić na zamarznięte jeziora, ponieważ lód na akwenach nigdy nie jest bezpieczny. **RED.**

ELBLĄG SZYKUJE SIĘ NA REWITALIZACJĘ

Chcą poprawić „obszar zdegradowany" – będą konsultacje. Elbląski Ratusz poinformował o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta Elbląg do 2030 roku.

Prezydent Elbląga Witold Wróblewski poinformował o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu „Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta Elbląg do 2030 roku", który został sporządzony po decyzji rady miejskiej w kwietniu 2023 roku.

— Konsultacje społeczne dotyczące projektu programu zostaną przeprowadzone w okresie od 23 stycznia 2024 roku do 27 lutego 2024 roku w celu zebrania uwag oraz opinii i propozycji do projektu — wyjaśniają elbląscy urzędnicy. — Otwarte spotkanie konsultacyjne z możliwością składania uwag ustnie do protokołu odbędzie się w dniu 15 lutego 2024 roku o godzinie 17:00 w sali A01 (poziom -1) Ratusza Staromiejskiego przy ulicy Stary Rynek 25 w Elblągu.

Odbędą się także warsztaty z przedstawicielami interesariuszy procesu rewitalizacji z możliwością składania uwag ustnie do protokołu, które odbędą się w dniu 16 lutego 2024 roku o godzinie 15:00 w tym samym miejscu.

fot. Ryszard Biel

Będzie można także przesłać uwagi w formie papierowej z wykorzystaniem formularza konsultacyjnego przesyłanego pocztą tradycyjną na adres Departamentu Strategii i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Elblągu przy ulicy Łączności 1, 82-300 Elbląg (z dopiskiem na kopercie: FORMULARZ GPR) lub złożonego osobiście w Departamencie Strategii i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Elblągu przy ulicy Łączności 1 (budynek USC, I piętro, pokój nr 14) w godzinach pracy Urzędu. Z kolei zbieranie uwag w formie elektronicznej będzie możliwe z wykorzystaniem formularza konsultacyjnego przesyłanego pocztą elektroniczną na adres: dsir@umelblag.pl

Projekt „Gminnego Programu Rewitalizacji dla Miasta Elbląg do 2030 roku" został udostępniony na okres konsultacji wraz z formularzem w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Elblągu pod adresem: www.bip.elblag.eu w sekcji „Urząd Miejski" w zakładce „Ogłoszenia" oraz na stronie internetowej Miasta Elbląg: www.elblag.eu/aktualnosci/rewitalizacja. W wersji z projektem można się zapoznać siedzibie Departamentu Strategii i Rozwoju Urzędu Miejskiego w Elblągu przy ulicy Łączności 1 w budynku USC w pokoju 14 w godzinach pracy urzędu. **RAZ**

eprasa.pl aeb2f60a29

SAMORZĄD TRZEBA STALE WSPIERAĆ

Kiedy zbliżają się kolejne wybory samorządowe, samorządowcy zaczynają ścigać się na pomysły wspierające i reformujące samorząd. I dobrze! Bo w naszym niestabilnym świecie wzmocnienie pozycji samorządów lokalnych jest kluczową, choć często pomijaną drogą do bardziej elastycznej i odpornej demokracji.

Mimo już całkiem długiej historii polski samorząd i generalnie system zarządzania lokalnego w dalszym ciągu boryka się z mnóstwem wyzwań. Jedni wskazują na nadmierną centralizację, inni — na niewystarczające zasoby finansowe. Wśród słabości pojawiają się też ograniczone możliwości instytucjonalne i niewielkie miejscami zaangażowanie obywateli.

W miarę zbliżania się wyborów samorządowych pojawiają się manifesty — zwłaszcza przedstawicieli większych, ogólnopolskich partii — z których jasno wynika potrzeba zmian, ale i niespójne podejście do samorządności w różnych regionach Polski. A także udział społeczności w lokalnym zarządzaniu — ostatecznie im najbliższym — obszarem i szeroko pojętym środowiskiem.

Fot. GO

WIĘCEJ RĄK DO PRACY!

To społeczność odgrywa ważną rolę we wzmacnianiu praktyk demokratycznych i promowaniu skutecznego i odpowiedzialnego zarządzania lokalnego. Im większe jej zaangażowanie, tym lepiej dla wszystkich. Udział społeczności ma kluczowe znaczenie w samorządzie lokalnym z kilku powodów. Po pierwsze, umożliwia obywatelom aktywne uczestnictwo w procesach decyzyjnych, które bezpośrednio wpływają na ich życie i dobrostan. Uczestnicząc w samorządzie lokalnym, członkowie społeczności mogą wyrażać swoje obawy, przedstawiać swoje pomysły i współpracować z samorządem lokalnym.

Po drugie, udział społeczeństwa zwiększa odpowiedzialność i przejrzystość samorządu lokalnego. Kiedy obywatele są aktywnie zaangażowani w proces decyzyjny, łatwiej jest śledzić działania i decyzje urzędników samorządowych. Ta przejrzystość zmniejsza prawdopodobieństwo korupcji i promuje dobre zarządzanie. Mając świadomych i zaangażowanych obywateli, samorządowcy chętniej działają w interesie publicznym, wiedząc, że ich decyzje podlegają kontroli i partycypacji społecznej.

Po trzecie, uczestnictwo społeczności promuje spójność społeczną, tworzy więzi. Dzięki aktywnemu uczestnictwu obywatele mają możliwość nawiązania kontaktu ze sobą, podzielenia się wspólnymi celami i pracy na rzecz poprawy swojej społeczności. Promowanie współpracy i zaangażowanie społeczności buduje zaufanie i wzmacnia więzi społeczne.

LEPSZE USŁUGI

Samorządy w coraz większym stopniu świadczą podstawowe usługi, nawet jeśli borykają się z coraz większymi wyzwaniami finansowymi. Stanowią sferę publiczną, która współpracuje z mieszkańcami, by stale poprawiać ich warunki życia. Usługi świadczone w tym kontekście obejmują m.in. wodę, infrastrukturę sanitarną, mobilność, energię elektryczną oraz usługi społeczne, takie jak dostęp do opieki zdrowotnej i edukacji.

Nie zapominajmy o smogu, który stale nęka zwłaszcza te większe i bardziej zurbanizowane samorządy, ale też miasta stare, z licznymi i rozległymi obszarami ze starą zabudową kamieniczną. By poprawić jakość powietrza, w skali globalnej zwiększają się inwestycje w transport publiczny i ekologiczną mobilność. Paradygmat mobilności miejskiej odchodzi od systemów zależnych od benzyny, a samorządy lokalne odgrywają kluczową rolę we wdrażaniu alternatywnych rozwiązań. Wszystko po to, by sprostać wyzwaniom związanym z mobilnością w miastach, w których smog po prostu dosłownie zabija.

Lokalne polityki promujące transport publiczny, ruch pieszy lub rowerowy poprzez odpowiednie inwestycje w infrastrukturę oraz środki zniechęcające do korzystania z pojazdów prywatnych poprzez podatki, opłaty drogowe i opłaty parkingowe inspirują coraz więcej miast do przejścia na modele niskoemisyjne. Podobne polityki można dostosować w celu ochrony środowiska, na przykład poprzez zrównoważoną gospodarkę wodą i odpadami. Recykling to nie tylko szansa dla miast na oszczędzanie zasobów, ale także na zwiększenie źródeł dochodów osób zajmujących się procesem recyklingu i powiększenie łańcucha wartości. Ponadto gminy mogą faworyzować spółdzielnie ubogich mieszkańców miast lub społeczności lokalne w zakresie zarządzania procesami recyklingu w celu wspierania źródeł utrzymania nieformalnych pracowników.

LEPSZA PRZESTRZEŃ

Planowanie, zarządzanie gruntami i budynkami użyteczności publicznej to kolejne bardzo ważne zadania samorządów. Aby stawić czoła segregacji miejskiej, samorządy lokalne powinny zapewnić wszystkim wysokiej jakości przestrzenie zielone i publiczne. Osiedla zamknięte takiej przestrzeni nie zapewniają. Stąd tak ważne jest wspomniane już zaangażowanie społeczne — ale zapewnienie infrastruktury to w tym przypadku kluczowa kompetencja władz. Obiekty sportowe, bezpieczne i dostępne przestrzenie dla dzieci i młodzieży, parki i tereny zielone powinny stanowić część miasta i wszystkich dzielnic, bez ograniczeń.

Co więcej, polityki promujące rezydencje o różnym przeznaczeniu i dla osób o różnych dochodach, a także przestrzenie do pracy, nie tylko zmniejszają segregację przestrzenną, ale także dają pozytywne długoterminowe skutki dla lokalnego rozwoju gospodarczego i produktywności.

Jednocześnie samorządy lokalne mogą monitorować i regulować użytkowanie gruntów, aby czynić miasta bardziej odpornymi na zmiany klimatyczne i katastrofy. Ochrona rzek i jezior oraz promocja alternatywnych źródeł energii są tak samo ważne, jak profilaktyczne działania edukacyjne, np. plany awaryjne. Działania te są jednak skuteczne jedynie we współpracy ze społecznościami, a co za tym idzie, przy zaangażowaniu odpowiedzialnego za nie samorządu terytorialnego.

> PODCZAS VIII KONGRESU PRZYSZŁOŚCI POZNAMY LAUREATÓW PLEBISCYTU NA NAJPOPULARNIEJSZYCH SAMORZĄDOWCÓW WARMII I MAZUR 2024.

JAKA PRZYSZŁOŚĆ?

Na arenie międzynarodowej w ramach niedawnego porozumienia w sprawie celów zrównoważonego rozwoju ONZ poczyniono znaczne postępy. Coraz więcej agencji ONZ — ONZ Habitat, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju czy Międzynarodowa Organizacja Pracy — uznaje rolę lokalnych społeczności rządów i zobowiązuje się do „lokalizacji celów zrównoważonego rozwoju". Wszystko po to, by większą uwagę zwrócić na miasta. Chodzi też o zaangażowanie w budowanie Nowej Agendy Miejskiej, która dla samorządów lokalnych będzie istotna.

Cele Zrównoważonego Rozwoju — w szczególności cel 11 ZRÓWNOWAŻONE MIASTA I WSPÓLNOTY oraz 16 POKÓJ, SPRAWIEDLIWOŚĆ I SILNE INSTYTUCJE — to ważne kamienie milowe w uznaniu roli samorządów lokalnych i regionalnych w zrównoważonej urbanizacji. Jednakże możliwości techniczne i finansowe wielu samorządów lokalnych są niewystarczające do ich realizacji. Dlatego, co najważniejsze, przywódcy lokalni i regionalni oraz ich stowarzyszenia poszukują silnych partnerstw z rządami krajowymi, aby stworzyć sprzyjające ramy prawne i zapewnić odpowiednie zasoby, aby mogli wypełniać swoją rolę w osiąganiu Celów Globalnych. W tym aspekcie bardzo istotna jest współpraca rozwojowa w zakresie decentralizacji i wsparcia stowarzyszeń samorządów lokalnych. To one stanowią ważne ogniwo pomiędzy globalnymi celami a lokalnymi liderami, którzy będą potrzebować wsparcia, uwagi i środków, aby umożliwić zrównoważoną urbanizację.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

KONDOLENCJE

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

Pani

Elżbiecie Sosnowskiej

Skarbnikowi Gminy Wydminy

z powodu śmierci

Ojca

składają

Radosław Król
Wojewoda
Warmińsko-Mazurski

Monika Choroszewska-Pleńkowska
Dyrektor Generalna
Warmińsko-Mazurskiego
Urzędu Wojewódzkiego
w Olsztynie

9524opb1-a -P

eprasa.pl aeb2f60a29

KOLEJNY PRZEDSTAWICIEL WARMII I MAZUR W RZĄDZIE DONALDA TUSKA

Ignacy Niemczycki, który prowadzi gospodarstwo agroturystyczne na Mazurach, został powołany przez premiera Donalda Tuska na wiceministra rozwoju i technologii.

Ignacy Niemczycki ukończył socjologię w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej oraz politologię w Szkole Nauk Społecznych. Ma tytuł licencjata z zarządzania przedsiębiorstwami na Uniwersytecie Bocconi w Mediolanie. Podyplomowo ukończył także rolnictwo na SGGW w Warszawie oraz rolnictwo ekologiczne na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

W trakcie studiów założył Inicjatywę Wolna Białoruś, by wesprzeć w tym kraju walkę o demokrację. Był członkiem zarządu Fundacji Akcja Demokracja oraz kierował Fundacją Centrum im. Prof. Bronisława Geremka. Założył i koordynował koalicję organizacji społecznych Front Europejski.

W latach 2008-2012 był pracownikiem administracji rządowej, przedstawicielstwa przy UE w Brukseli, gdzie uczestniczył w negocjacjach unijnych funduszy dla Polski. W latach 2013-2015 kierował działem ds. europejskich w Polityce Insight. W latach 2015-2017 był menedżerem ds. public affairs i p.o. dyrektora ds. komunikacji w międzynarodowej korporacji. Prowadzi ekologiczne gospodarstwo rolne na Mazurach.

Fot. Zbigniew Woźniak

— Dziękuję premierowi Tuskowi i ministrowi Hetmanowi za zaufanie; cieszę się, że dołączę do Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Moje powołanie na stanowisko nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie marszałka Szymona Hołowni. Do nowego zadania podchodzę z pokorą. Chcę wykorzystać swoje kompetencje i wiedzę o sprawach europejskich do odbudowy pozycji Polski w strukturach unijnych, zwłaszcza w zakresie spraw gospodarczych w kompetencjach Ministerstwa Rozwoju i Technologii. W przyszłym roku Polska obejmie prezydencję w Radzie UE; musimy sprawnie się do tego zadania przygotować. Pracując w ministerstwie, chciałbym też wspierać rozwój innowacyjności na Warmii i Mazurach — komentuje minister Ignacy Niemczycki w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską”. **PAP/KG**

WÓJT GRUNWALDU SKAZANY PRAWOMOCNYM WYROKIEM

Kara 3 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu. Taki prawomocny wyrok w Sądzie Okręgowym w Elblągu usłyszał w środę wójt gminy Grunwald Adam Sz. Był oskarżony o przekroczenie uprawnień polegające na ujawnieniu bez zgody pokrzywdzonych danych wrażliwych.

Wójt Gminy Grunwald Adam Sz. za przekroczenie uprawnień, polegające na ujawnieniu bez zgody pokrzywdzonych danych wrażliwych dotyczących stanu zdrowia, orientacji seksualnej i przekonań światopoglądowych wyrokiem Sądu Rejonowego w Ostródzie 30 listopada 2022 roku został uznany za winnego zarzucanego mu czynu i za to skazany na karę czterech miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres jednego roku próby.

Ponadto Sąd I instancji zobowiązał oskarżonego do zapłaty pokrzywdzonym nawiązek w kwotach po 2,5 tys. zł, co stanowi łącznie kwotę 10 tys. zł, jak również obciążył go kosztami.

W środę przed Sądem Okręgowym w Elblągu ogłoszony został wyrok w sprawie odwoławczej.

Jak poinformowała sędzia Katarzyna Jacewicz-Okuniewicz, rzeczniczka Sądu Okręgowego w Elblągu, sąd zmienił zaskarżony wyrok Sądu Rejonowego w Ostródzie w ten sposób, że między innymi obniżył wymierzoną karę do 3 miesięcy pozbawienia wolności, a nadto obniżył nawiązki kolejno do 2,5 tys. zł, 2 tys. zł oraz 1,5 tys. zł, co w sumie daje kwotę 6 tys. zł. Sąd Okręgowy w Elblągu uchylił rozstrzygnięcie o opłacie, a w pozostałym zakresie zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Sprawa dotyczy 2021 roku, kiedy w gminie Grunwald zawiązała się grupa inicjatywna, która chciała przeprowadzić referendum w sprawie odwołania wójta. Jej członkowie podawali, że powodem jest niemożność porozumienia się wójta z radą gminy i ostatni głośny list wójta do premiera, w którym samorządowiec upublicznił dane wrażliwe o radnych.

Na 20 stronach opisał, jak przejmując urząd wójta w 2018 r. po poprzedniku, który sprawował to stanowisko 28 lat, zastał „układ szkodzący interesom mieszkańców”.

Wójt zaznaczył, że „chce pokazać, z jaką skorumpowaną machiną musi się mierzyć i jak bardzo w tej walce nie może polegać na ludziach, którzy rzekomo powinni mu pomagać”. Tłumaczył, że większość w radzie ma opozycja.

W liście samorządowiec szeroko i szczegółowo opisywał różne sytuacje w instytucjach i urzędach podległych gminie, które jego zdaniem świadczą o nieprawidłowościach. Skarżył się też na nieprzychylną prokuraturę i sądy, które nie wydają wyroków po myśli gminy. (PAP) **ALI/ APIECH/**

REKLAMA

www.laccery.com

Syndyk sprzeda przedsiębiorstwo produkcyjne odbojnic przemysłowych, barier przemysłowych oraz pozostałych zabezpieczeń komunikacyjnych

Na podstawie Postanowienia Sędziego – Komisarza z dnia **2 października 2023 r.** sygn. akt **LE1L/GUp/3/2023** Syndyk masy upadłości **LACCERY SPÓŁKA AKCYJNA w upadłości, ul. Stroma 2 59-500 Złotoryja** ogłasza postępowanie z wolnej ręki polegające na wyborze najkorzystniejszej oferty **na sprzedaż przedsiębiorstwa upadłej spółki LACCERY SPÓŁKA AKCYJNA w upadłości, ul. Stroma 2 59-500 Złotoryja jako całości, jako zorganizowanego zespołu składników niematerialnych i materialnych przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej (art. 551 k.c.) z wyłączeniem środków finansowych zgromadzonych na rachunkach bankowych oraz w kasie przedsiębiorstwa, jak również praw i roszczeń przysługujących upadłemu**

1). Podstawa postępowania na sprzedaż: Postanowienie Sędziego – Komisarza z dnia **2 października 2023 r.**, Sygn. akt. **LE1L/GUp/3/2023**
2). Określenie ceny minimalnej: **3.880.335,00 zł. Podana cena jest ceną netto. Sprzedaż nie podlega przepisom ustawy z dnia z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2023.1570 t.j.) na podstawie art. 6 ust 1 tejże** 3). Podana cena jest ceną netto, cena będzie powiększona o podatek VAT według należnej stawki.
3). Termin wpłaty wadium w wysokości **388.033,50 zł**: **13 lutego 2024** r., termin złożenia oferty: **13 lutego 2024 r.**
4). Oferty w języku polskim lub w tłumaczeniu na język polski przez przysięgłego tłumacza w zaklejonych kopertach uniemożliwiających ich otwarcie z wyraźnym i czytelnym oznaczeniem oferenta, a także z dopiskiem **„Postępowanie na sprzedaż LACCERY S.A. – nie otwierać”** winny wpłynąć do dnia **13 lutego 2024 r.** na adres: Kancelaria Syndyka, Nadzorcy Sądowego, Zarządcy dr Michał Błaszczyszyn, skrytka pocztowa 102, 53-350 Wrocław 15. Liczy się data wpływu.
5). Rozpoznanie ofert nastąpi w dniu **15 lutego 2024 r.**, godz. 10:00 w obecności wszystkich zainteresowanych. Rozpoznanie ofert odbędzie się w **miejscu wykonywania działalności przedsiębiorstwa – Legnica, ul. Poznańska 44.**
6). W przypadku równorzędnych ofert może zostać przeprowadzona ustna aukcja w dniu **15 lutego 2024 r.** , godz. 11:00 w miejscu: **Legnica, ul. Poznańska 44**.

Wszelkich informacji dotyczących warunków zbycia udziela Syndyk masy upadłości Michał Błaszczyszyn (kom. 662 373 882) lub Pełnomocnik Syndyka Jakub Sitkiewicz (kom. 510 171 298), mail: kancelaria@syndycy.eu. W tytule maila proszę o podanie „LACCERY S.A.”.

Można również skontaktować się z wyżej wymienionymi osobami celem umówienia na okazanie przedmiotu sprzedaży.

1024otba-a -P

TOMASZ ANDRUKIEWICZ BĘDZIE KANDYDOWAŁ

Tomasz Andrukiewicz potwierdził wczoraj, że będzie kandydował na urząd prezydenta Ełku. Z kolei prezydent Elbląga już wcześniej poinformował, że nie będzie ubiegał się ponownie o to stanowisko. Oficjalnie swojego startu w wyborach nie potwierdził do tej pory prezydent Olsztyna.

Chciałem poinformować z ogromną radością, że moja praca na rzecz ełczan jest już prawie pełnoletnia, bo weszliśmy już w 18 rok zarządzania Ełkiem przeze mnie i zespół, który tworzę. Jestem niezwykle dumny, że zarządzam ze współpracownikami Ełkiem. Każdego dnia spotykam się z ełczankami i ełczanami, wsłuchuję się w opinie, w uwagi, czasem również krytyczne, i te wszystkie głosy pozwoliły podjąć mi decyzję(...), dlatego też postanowiłem zgłosić gotowość do ubiegania się w kolejnej kadencji o zaszczytny urząd Prezydenta Miasta Ełk — mówił podczas środowego spotkania Tomasz Andrukiewicz.

Przypomnijmy, że Tomasz Andrukiewicz w poprzednich wyborach uzyskał jeden z najlepszych wyników Polsce, bo już w pierwszej turze poparło go aż 73,83 proc wyborców.

Z kolei obecny prezydent Elbląga Witold Wróblewski wcześniej poinformował, że nie będzie kandydował na urząd prezydenta miasta w najbliższych wyborach samorządowych. Poprze w nich Michała Missana, wspólnego kandydata KO i Lewicy. W stolicy regionu raczej nie należy spodziewać się takiego ruchu ze strony Piotra Grzymowicza.

Rezygnację z ponownego startu w wyborach ogłosił także Zbigniew Michalak, burmistrz Ostródy. — Szanowni mieszkańcy Ostródy. W związku z tym, że (...) pan premier Donald Tusk ogłosił termin wyborów samorządowych, chciałbym wydać oświadczenie, że nie będę kandydował na burmistrza w następnej kadencji — stwierdził Zbigniew Michalak w swoim oświadczeniu opublikowanym na Facebooku. — Natomiast będę wspierał obecnego dyrektora Ostródzkiego Centrum Sportu i Rekreacji pana Tadeusza Czyczela w wyborach na fotel burmistrza miasta Ostródy.

Tadeusz Czyczel jest działaczem polskiego i warmińsko-mazurskiego tenisa stołowego, twórcą klubu LKS Kormoran Ostróda, którego spadkobiercą stał się klub MLKS Ostródzianka. Pełni funkcję wiceprezesa w Polskim Związku Tenisa Stołowego i prezesa w Warmińsko-Mazurskim Związku Tenisa Stołowego.

Wybory samorządowe odbędą się w dniach 7 i 21 kwietnia.

eprasa.pl aeb2f60a29

DZIAŁDOWSKIE PIEKŁO

18 stycznia to Dzień Pamięci o Ofiarach Obu Totalitaryzmów na Warmii i Mazurach. Tego dnia Armia Czerwona w 1945 r. zajęła Działdowo. W czasie II wojny światowej w działdowskich koszarach mieścił się niemiecki obóz dla obywateli II RP oraz tych mieszkańców III Rzeczy, którzy byli przeznaczeni do eksterminacji. Na początku 1945 r. w tym samym miejscu zlokalizowano sowiecki obóz NKWD.

„DYSKRETNA LIKWIDACJA"

Niemcy zajęli Działdowo w pierwszych dniach września 1939 r. W dawnych koszarach początkowo przetrzymywano polskich jeńców wojennych. Jednak już po kilku miesiącach charakterystyczna bryła „koszarowca" stała się miejscem martyrologii dziesiątków tysięcy Polaków i Żydów z północnego Mazowsza i Pomorza. SS – Brigadeführer dr Rasch pełniący funkcje inspektora Policji Bezpieczeństwa i SD w Królewcu w 1943 r. zeznawał, że „przejściowy obóz w Działdowie został utworzony umyślnie w ziemie 1939/40 r. w tym celu, aby dokonać w sposób dyskretny likwidacji". Pierwsza taka grupa obejmowała ok. 170 przedstawicieli polskiej inteligencji z okolic Włocławka zamordowanych w pobliskich lasach w początkach 1940 r. Na historii obozu swe okrutne piętno odcisnął SS-Hauptstürmführer Hans Krause, przez dłuższy czas pełniący funkcje komendanta. Jak stwierdził jeden z jego współpracowników: „Krause był na wskroś SS-mannem. Jego posunięcia świadczyły o zdrowym poczuciu człowieka. Jego nastawienie światopoglądowe było niewzruszone. (...) Wyraził się, że likwidacja tych Polaków nie była dla niego miłą sprawą, ale że wykonywał tę pracę z obowiązku służbowego". Cóż to za laurka wystawiona człowiekowi współodpowiedzialnemu za śmierć tysięcy i gehennę dziesiątków tysięcy ofiar narodowo-socjalistycznego reżimu! On tylko wykonywał rozkazy? Krause osobiście rozstrzeliwał więźniów w obozowych piwnicach lub – gdy egzekucje odbywały się poza obozem – dobijał ich, co nazywano... „strzałem łaski"! Na wiosnę 1940 r. zamordowano tu ponad 1500 umysłowo chorych zwiezionych z Prus Wschodnich oraz 300 z północnego Mazowsza. Egzekucje odbywały się m.in. w lasach komornickich, Bałutach oraz innych miejscach. Po latach odgrzebano tam kilka ton ludzkich szczątków.

„ŚRODKI WYCHOWAWCZE"

Obok więźniów politycznych, którzy stąd trafiali pod lufy egzekutorów bądź do obozów koncentracyjnych, obóz otwierał swe bramy dla tych, którzy – jak twierdzili Niemcy – „nie chcieli pracować". Pełnił więc funkcję „wychowawczego obozu pracy", do którego trafiali „przestępcy" ukarani za „wykroczenia" wobec niemieckiego prawa. Ale historycy wprost mówią o tym miejscu jak o „ośrodku zagłady", pochłaniającym tysiące Polaków i Żydów: przedstawicieli elit, członków podziemia, duchownych. W niemieckich dokumentach z 1943 r. pisano: „Po dokonaniu przyjęcia każdy z więźniów (...) dostawał 15-25 uderzeń na gołe siedzenie jako «środek wychowawczy» – kobietom kazano w tym celu podnieść wysoko spódnicę, przyczem skóra pękała często. Poranionych w ten sposób nie opatrywał lekarz, lecz umieszczano ich w izbach, każdą płeć osobno. Do spania służyła jedynie słoma rozsypana, którą w dzień zgarnywano (!) i używano do siedzenia. Słomę tę zmieniano tylko czasem. Do mycia, które odbywało się rzadko, nie było żadnego urządzenia".

Jedyny lekarz w obozie o nazwisku Siegried Wunderlich nie był w stanie – albo raczej nawet takich prób nie podejmował – kontrolować stanu zdrowia ani higieny więźniów. Śmiertelność była bardzo wysoka, a osłabienie organizmów otworzyło drogę do epidemii tyfusu, która przetrzebiła szeregi więźniów. Aby powstrzymać rozszerzanie się epidemii, rozstrzelano kilkuset chorych. Po tych wydarzeniach komendant Krause został odsunięty, jak się jednak wydaje – nie ze względu na własne okrucieństwo – tylko z powodu dopuszczenia do śmierci kilku strażników zarażonych tyfusem. Zmieniali się komendanci, zmieniały się funkcje obozu, ale nie zmieniał się jego represyjny charakter.

KAŹŃ DUCHOWNYCH

Jedną z grup poddanych w Działdowie wyjątkowym represjom byli duchowni. Około stu zakończyło w obozie życie, wcześniej będąc ofiarą tortur fizycznych i psychicznych. Wśród nich znaleźli się dwaj hierarchowie Kościoła Katolickiego – arcybiskup płocki Antoni Julian Nowowiejski oraz biskup pomocniczy Leon Wetmański. Sukcesywnie zamęczani nie ulegli nawet wtedy, gdy usiłowano ich zmusić do profanacji krzyża. Obydwaj zostali zamordowani w 1941 r.

Fot. Ryszard Makszyński

Budynek wraz z przyległym terenem, na którym w latach 1941-1945 znajdował się przejściowy obóz hitlerowski

Do obozu trafiły też zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Klarysek Kapucynek w Przasnyszu. W „Kronice" spisanej przez siostrę Szwarc czytamy: „Szczęśliwi ci, którzy tylko przejeżdżali przez Działdowo jako ewakuowani, zatrzymując się najwyżej kilka dni w oczekiwaniu pod strażą esesmanów na wolny pociąg do Gubernatorstwa. Ale ci, którym przypadł los przebywać dłuższy czas w działdowskim obozie karnym, wiedzieli, że już żywi stąd nie wyjdą, a jeżeli wyjdą, to ze zdrowiem tak starganym, że na całe życie pozostaną niezdolnymi do pracy". W trakcie pobytu siostry miały możliwość zaobserwowania, jak strażnicy znęcają się nad kilkoma ojcami pasjonistami, również przywiezionymi z Przasnysza: „Zobaczyłyśmy grupę mężczyzn ubranych po cywilnemu biegających po śniegu. Ranny śnieg topniał i potworzyły się kałuże (...). Kiedy zakonnicy dobiegli do olbrzymiej kałuży, padł rozkaz, by padli na ziemię. Widziałyśmy, jak prysło lustro wody na placu, z którego za chwilę powstali obłoceni i zmoczeni".

Historycy wciąż szukają odpowiedzi na pytanie o liczby. Może 30 tys.? Może 50 tys. osób trafiło do działdowskiego piekła zarządzanego przez niemieckich „übermenschów"? Może nawet 15 tys. pozostało w nim na zawsze? Ostatnie ofiary to grupa 120 więźniów zmuszonych 17 stycznia 1945 r. do „marszu śmierci". Gdy SS-mani uznali, że wobec zbliżających się sowietów dalsza wędrówka jest niemożliwa, w miejscowości Zawady Małe więźniowie zostali rozstrzelani.

W OBOZIE NKWD

Po 18 stycznia 1945 r. Działdowo stało się świadkiem kolejnych ludzkich dramatów. Po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną mieszkańcy zostali narażeni na falę zbrodni, gwałtów i rabunków. Jednak apogeum działdowskich tragedii wiązało się z nadejściem jednostek tyłowych, które dość licznie zostały rozmieszczone w ocalałych budynkach. Znaczną część miasta zajmował szpital frontowy, dowództwa poszczególnych jednostek, siedziba NKWD i komendantura wojenna. Na działdowską rzeczywistość pierwszej połowy 1945 r. miał także ogromny wpływ obóz NKWD, do którego tuż po zajęciu miasta zaczęto spędzać nie tylko umundurowanych jeńców, ale także aresztowanych cywilów.

Rodzina Bogdana Żyto mieszkała w tym czasie w Działdowie. „ chodzili pijani, kradli różne przedmioty. Kilka dni później jeden rosyjski żołnierz nie wiadomo z jakich przyczyn chciał rozstrzelać mego ojca". Po kilku dniach żołnierze zabrali rodzinę na przesłuchanie: „(...)Na przesłuchaniu (...) oficer, który wymachiwał pistoletem, pytał się, dlaczego ojciec nie był w AK. Czynił z tego zarzut. Ojciec przyznał się, że był w AK, ja też się przyznałem, gdyż nie robiłem (...) żadnej tajemnicy. Po tym przesłuchaniu nie zostaliśmy już puszczeni do domu. Byliśmy pod strażą. W tym łagrze przebywali (...) wojskowi niemieccy i Ukraińcy, którzy zdezerterowali z armii sowieckiej i jacyś Rosjanie".

DEPORTOWANI

W działdowskim obozie przebywano zwykle przez kilka dni. NKWD starało się jak najszybciej zebrać taką ilość więźniów, aby wystarczało na transport kolejowy. Podczas pobytu dostawali do jedzenia jakieś ochłapy, a fatalne warunki higieniczne i choroby niosły z sobą śmierć. Niespecjalnie wzruszało to nowych zarządców obozu pod komendą ppłk. Ciwcewa. Tu najważniejszym czynnikiem był czas, gdyż w ciągu kilku wiosennych miesięcy z Pomorza, Warmii i Mazur, północnego Mazowsza niemal każdego dnia ciągnęły do Działdowa kolumny mężczyzn i kobiet. Wzdłuż zaśnieżonych dróg leżał porzucony sprzęt wojskowy i setkami zalegały ciała tych, którzy nie przetrzymali upiornych marszów. Czasem po drodze z kolumny wyciągano kobiety. Czasem okradano zatrzymanych z resztek żywności, jakichś cennych drobiazgów, dobrych butów... Zdarzały się przypadki śmierci z rąk konwojentów. Zgodnie z ostrzeżeniem: „шаг вправо, шаг влево, стрелять будем!".

Zatrzymywano ich pod różnymi pretekstami – przynależności do „rasy panów", popierania organizacji nazistowskich, kolaboracji z Niemcami, przymusowej pracy na rzecz III Rzeszy, przynależności do polskiej konspiracji niepodległościowej. W rzeczywistości chodziło przecież o zebranie w miarę sprawnych ludzi, którzy w „ojczyźnie światowego proletariatu" pracowaliby za darmo. Działdowo było jednym z głównych punktów na tym niewolniczym szlaku. To dokonywano selekcji, przy czym obecni lekarze raczej nie przejmowali się rzeczywistym stanem zdrowia zatrzymanych. Stąd niewolników wieziono do Ciechanowa i dalej na Wschód, albo wzdłuż linii ułożonej specjalnie na potrzeby frontu bezpośrednio do ZSRS przez Ostrołękę – Białystok. Podróż w towarowych wagonach trwała zwykle kilka tygodni. Głodni więźniowie po drodze umierali z wycieńczenia i chorób, ale nikt nie przejmował się godnym traktowaniem zwłok. Porzucano je gdzieś wzdłuż torów, nie zważając na lament bliskich...

Trafiali do obozów pracy rozsianych po całym Związku Sowieckim. W pamięci utrwaliły się niektóre nazwy: Kopiejsk, Czelabińsk, Donbas, Korkino, Uralsk, Szczokino, Biełoreck, Anżerka. Łącznie co najmniej 15 488 osób, które na kilka miesięcy – a czasem na kilka lat – zostali zabrani z ojczystej ziemi. Wielu nie wróciło nigdy. Jeden z tych, którym udało się przeżyć, zapamiętał: „Po powrocie z obozu w listopadzie 1945 r. przez okres około 1 roku nie pracowałem, ponieważ byłem niezdolny do pracy".

WALDEMAR BRENDA

W KAŻDY CZWARTEK PUBLIKUJEMY TEKSTY DOTYCZĄCE DZIEJÓW NASZEGO REGIONU.

Ostatnio ukazały się:
Igor Hrywna: Warmijaki z Kolonii Mazurskiej; Igor Hrywna: W cieniu szerokich torów: Gierdawy zabrali, Skandawę zostawili; Igor Hrywna: Zakazana miłość Niemki i Polaka; Jan Chłosta: Pana Boga wciojż słuchajta; Stanisław R. Ulatowski, Cukier poszedł na pierwszy ogień; Igor Hrywna: A to sobze wezne do dómu; Stanisław R. Ulatowski: Urzędy pocztowe były... agenturami; Elżbieta Żywczyk: By czas nie zaćmił i niepamięć; Ewa Lubińska: Archeologów zaintrygowały... muszle po ostrygach

eprasa.pl aeb2f60a29

TO JEST DLA NAS WAŻNE

Kontynuujemy cykl, w którym samorządowcy z Warmii i Mazur komentują ważne ich zdaniem wydarzenia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi.

SYLWIA JASKULSKA
wicemarszałkini województwa

Nie mamy nic cenniejszego niż zdrowie, dlatego jako samorząd województwa robimy, co w naszej mocy, by regularnie poprawiać sytuację pacjentów na Warmii i Mazurach. Ogromną rolę odgrywa w tym zakresie profilaktyka, ale także nowoczesne wyposażenie szpitali i reagowanie na potrzeby zdrowotne. Z wielką radością dzielę się z Wami informacją, że miałam przyjemność podpisać umowę o wartości 8 mln zł na zakup robota chirurgicznego wraz z oprzyrządowaniem dla Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Olsztynie. Robot da Vinci to możliwość wykonywania bardziej precyzyjnych i mało inwazyjnych zabiegów, ponieważ pozwala wykonać chirurgowi ruchy niemożliwe do wykonania dla ręki człowieka i przy użyciu tradycyjnej laparoskopii. Robot koryguje także nieprawidłowe polecenia i eliminuje drżenie ręki.

Kolejne 3 mln zł przeznaczyliśmy na tworzenie Północnego Centrum Psychiatrii Dziecięcej w Ameryce k. Olsztynka. Łączny koszt projektu pod nazwą „Sygnał Pierwszy – Sygnał Ostatni" wyniesie ponad 150 mln zł i finansowany będzie głównie jako projekt strategiczny w ramach Funduszy Europejskich dla Warmii i Mazur 2021-2027 w kwocie 83,9 mln zł. O potrzebie tej inwestycji chyba nikogo nie trzeba przekonywać, ponieważ najskuteczniej robią to statystyki dotyczące choćby depresji czy prób samobójczych podejmowanych przez dzieci i młodzież. Jeśli uratujemy choć jedno życie – a szczerze wierzę, że zdecydowanie więcej – to jest to warte każdych pieniędzy.

MAGDALENA PALIŃSKA
radna wojewódzka

Komentowanie bieżących wydarzeń jest w tej chwili bardzo trudne ze względu na wszechobecne emocje. Z jednej strony nie można udawać, że nic złego w Polsce się nie dzieje, a z drugiej emocje nigdy nie są dobrym suflerem. W tej chwili podejmowane decyzje będą rzutowały na nasze życie przez dłuższy czas. Trzeba o tym pamiętać. Trzeba uruchomić myślenie. I to jest podpowiedź, którą kieruje także do samej siebie, bo przecież momentami łapię się na tym, że nerwy zwyczajnie nie wytrzymują. Szczególnie kiedy spotykam się z niespotykaną do tej pory skalą nienawiści skierowanej wobec ugrupowania, które reprezentuję w samorządzie województwa. Jako radna Prawa i Sprawiedliwości jestem tym bardzo zaniepokojona. Nie zamierzam jednak odpłacać tą samą monetą.

Jestem zwolennikiem rozmowy w spokoju. Boję się zbyt dużych emocji. To moje życzenie wzajemnej zgody i zapanowania szacunku dla państwa prawa może brzmieć trochę naiwnie. Wolę jednak chwilami być uważana za naiwną i może zbyt prostolinijną, niż cieszyć się z wojny polsko-polskiej. Jeśli zaplanowane na kwiecień wybory samorządowe będą odbywały się w takiej atmosferze, która panuje w kraju w tej chwili, to przegra na tym cała Polska. Także nasz piękny region, który potrzebuje nas wszystkich, niezależnie od przynależności partyjnej.

REKLAMA

SZUKASZ
PRACOWNIKA?

CHCESZ SPRZEDAĆ
MIESZKANIE?

PLANUJESZ ZMIENIĆ
SAMOCHÓD?

ZAMIESZCZAJ I PRZEGLĄDAJ!
TWOJE OGŁOSZENIE ZOBACZY
PONAD 1 000 000 OSÓB

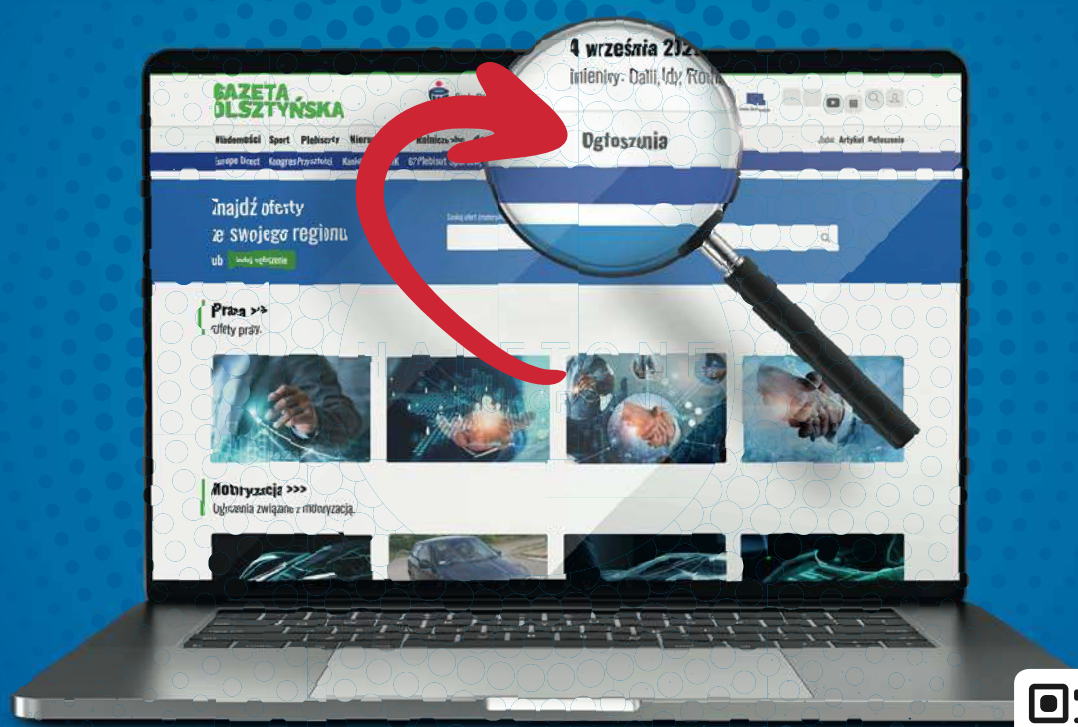

GAZETAOLSZTYNSKA.PL/**OGŁOSZENIA**

1024otbp-d -P

eprasa.pl aeb2f60a29

CUDOWNY DAR OD LOSU

Ewa ma 48 lat. To wspaniała mama trójki dzieci, które po rozwodzie z mężem wychowywała samotnie. W styczniu 2018 roku usłyszała diagnozę „rak piersi". — Moją pierwszą myślą było to, że umrę. Zastanawiałam się, jak powiem o tym mamie, co się stanie z moimi dziećmi — wspomina. Na końcu wygranej walki o życie czekała ją miła niespodzianka.

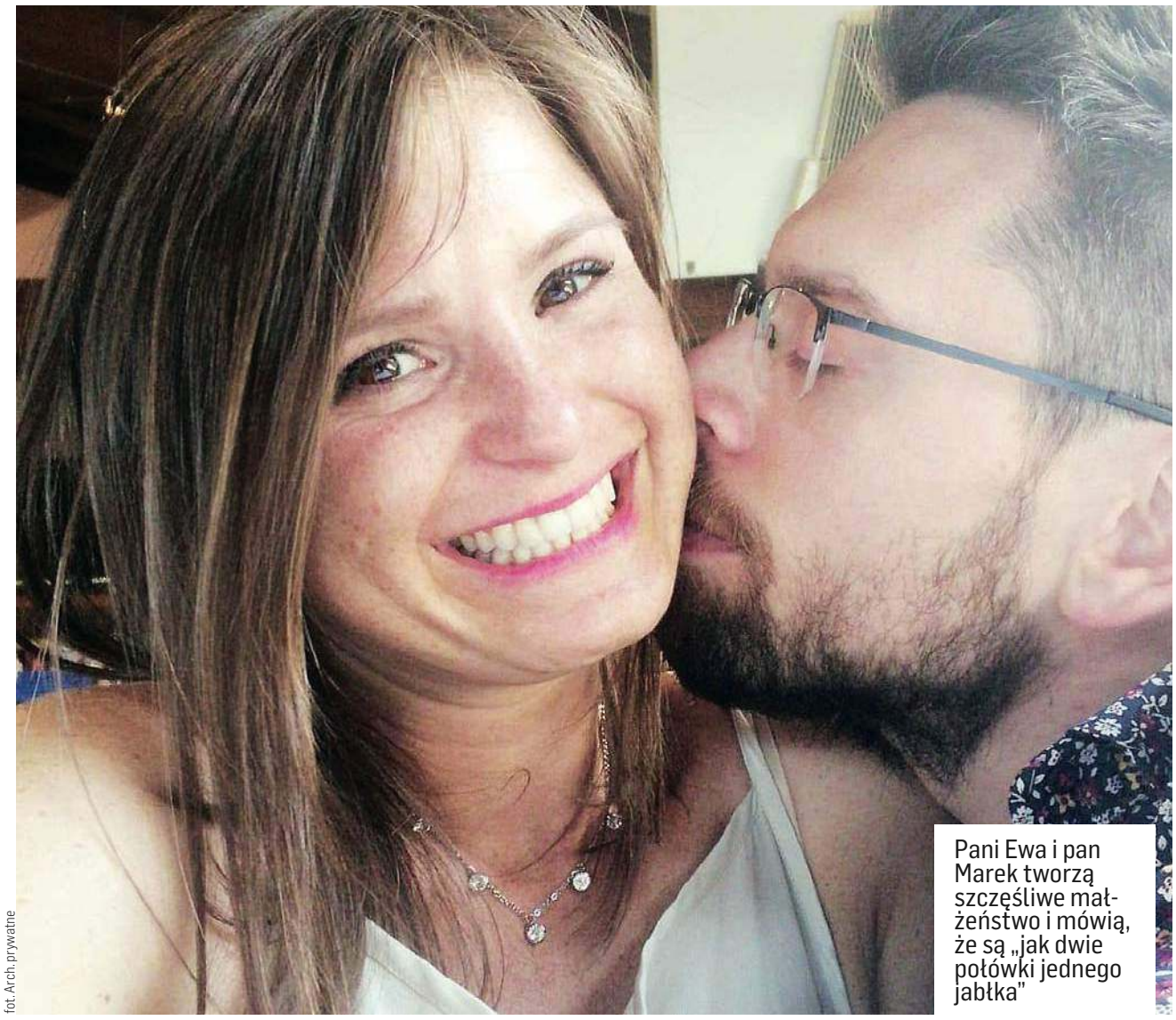

fot. Arch. prywatne

Pani Ewa i pan Marek tworzą szczęśliwe małżeństwo i mówią, że są „jak dwie połówki jednego jabłka"

Mama, córka, żona i wspaniała kobieta. W życiu nie miała nigdy łatwo. Po rozwodzie samotnie wychowywała trójkę dzieci. Starała się być dla nich matką i ojcem. Całą swoją miłość przelewała na dzieci. Aby mieć lepszą pracę, podjęła naukę na studiach. Na miłość, randki nie miała czasu: praca, dom i nauka to był jej cały świat. Kiedy zachorowała na nowotwór, myślała, że to już koniec. Nie poddała się jednak. Wygrała z chorobą, a w jej życiu pojawił się mężczyzna, który dziś jest już jej mężem.

ZACHOROWAŁA NA NOWOTWÓR

W styczniu 2018 r. usłyszałam diagnozę „rak piersi".

— Wszystko zaczęło się jednak dużo wcześniej, kiedy przez cały poprzedni rok bolała mnie pierś. We wrześniu 2017 r. miałam ostatnie USG przed diagnozą, które nic nie wykazało, oprócz małej torbieli — opowiada pani Ewa. — Kiedy powiedziałam lekarzowi, że pierś mnie pobolewa i że chciałabym skierowanie na mammografię, pani doktor stwierdziła, że nie jestem w grupie ryzyka, a nowotwór nie boli, więc na pewno nie jest to nic groźnego. Zrobiła mi badanie palpacyjne, ale nic nie wyczuła. Wtedy myślałam, że może faktycznie przesadzam... Że pierś mnie boli, bo śpię na brzuchu albo przez to, że noszę do ćwiczeń stanik sportowy, który może za bardzo uciska piersi. Gdybym miała jakieś sygnały, że to może być rak, szukałabym pomocy i robiłabym badania w innej placówce, ale lekarz na tyle mnie uspokoił, że tego nie zrobiłam...

Od września 2017 roku do grudnia ból się nasilał, a pierś zrobiła się większa, była nabrzmiała i bolała przy każdym dotyku. Kiedy kobieta dotykała piersi, próbując zlokalizować źródło bólu, wyczuła w niej dużego guza. Wtedy nie myślała jeszcze, że to może być nowotwór. W głowie ciągle miała to, co powiedziała jej pani doktor – że rak nie boli. Mimo to 27 grudnia poszła jeszcze raz do lekarza, ale tym razem innego. Od niego dostała skierowanie na pilną mammografię.

Badanie miała 2 stycznia, a kilka dni później zadzwonili do niej, gdy była w pracy, żeby przyszła po wynik, bo jest zły. Dopiero wtedy uświadomiła sobie, że przez ten cały czas działo się coś niedobrego. Lekarz w poradni kazał jej wykonać biopsję i powtórzyć mammografię. Miała dość niepewności i poprosiła, żeby zrobił jej biopsję od razu. Biopsja cienkoigłowa niestety wykazała komórki rakowe...

— Diagnoza zabrzmiała jak wyrok. Czułam się skołowana, nie wiedziałam, co się dzieje... Moją pierwszą myślą było to, że umrę. Zastanawiałam się, jak powiem o tym mamie, co się stanie z moimi dziećmi. Później zaczęłam się wczytywać w wyniki i okazało się, że mam HER2 dodatniego raka piersi. Informacje, które znalazłam na jego temat, jeszcze bardziej mnie wystraszyły; ciągle miałam w głowie, że to niezwykle agresywna postać raka piersi... Byłam przerażona!

WALKA O ŻYCIE

— W momencie diagnozy o raku piersi nic nie wiedziałam, niestety lekarz też mnie nie wsparł w tych pierwszych krokach, zaraz po diagnozie – nie wiedziałam, gdzie mam zgłosić się dalej, co robić — opowiada. — Zaczęłam szukać informacji w Internecie – było to trudne, bo natrafiałam na różne wiadomości. Kiedy rozpoczynałam chemioterapię, byłam na ostatnim roku studiów, miałam też napisane dwa rozdziały pracy magisterskiej. Początkowo nie poddawałam się złemu samopoczuciu, jeździłam na wykłady, bo bardzo je lubiłam i czerpałam z nich dużą przyjemność. Niemniej później wymagało to ode mnie więcej wysiłku i się zastanawiałam, czy nie zrezygnować. Po co mi to wszystko? I w tych trudnych momentach się dowiedziałam, ilu osobom na mnie zależy! Koleżanki ze studiów i dzieci przekonywały mnie, że włożyłam w to dużo pracy, energii i tak dobrze mi szło, że po prostu muszę to skończyć! To było dla mnie bardzo motywujące! Dzięki nim udało mi się przetrwać chemioterapię i... ukończyć moje wymarzone studia. Pozaliczałam egzaminy, a pracę magisterską obroniłam!

Najtrudniejszym dla pani Ewy momentem podczas chemioterapii była utrata włosów. Lekarz zaproponował, żeby kupiła sobie perukę, bo dobrze dobrana sprawi, że nie będzie widać, że jest chora onkologicznie.

— Wtedy pomyślałam sobie: „czemu ma to właściwie służyć? Jestem chora, przed nikim nie muszę tego ukrywać!" — wspomina. — Choroba nowotworowa nie jest piętnem, którego należy się wstydzić. Kupiłam sobie mnóstwo kolorowych chust. Kiedy je zakładałam, czułam się pewna siebie i kobieca – myślę, że to ważne, aby każda kobieta znalazła sposób na siebie, na to, żeby się dobrze czuć – to wydaje się czymś małym, ale naprawdę pomaga!

25 lipca 2018 roku odbyła się operacja oszczędzająca pierś.

— Kiedy obudziłam się i zobaczyłam, że nadal mam pierś, poczułam się silna i spokojniejsza, i że wszystko będzie dobrze — tłumaczy. — Również potem, gdy na siebie patrzyłam, czułam się pewna siebie i że mogę wszystko. Pomimo tego, że pani doktor początkowo nie wytłumaczyła mi dokładnie, czemu ma służyć operacja oszczędzająca, cieszę się, że była taka stanowcza w swojej decyzji, dzięki czemu nadal mam pierś.

Pani Ewa wciąż jest pod kontrolą lekarzy.

ŻYCIE JEST TERAZ INNE...

— Przede wszystkim ja jestem inna — zapewnia. — Nauczyłam się na nowo wielu rzeczy i ciągle się uczę – siebie, swoich emocji, swojego otoczenia. Na przykład gdy dowiedziałam się o raku, akurat miałam nową pracę. Niestety z powodu leczenia ją straciłam. Wtedy bardzo to przeżyłam. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego gdy w życiu zaczęło się układać, na mojej drodze pojawił się on: rak? Chociaż z drugiej strony, gdyby nie on, nie poznałabym mojego obecnego męża. Był moim rehabilitantem. Po wielu godzinach spędzonych razem coś zaiskrzyło i zaczęliśmy się spotykać prywatnie. Marek okazał się wspaniałym, opiekuńczym człowiekiem. Po dwóch latach wzięliśmy ślub.

Życie pani Ewy się zmieniło. Choroba pokazała jej, jakie wartości są w życiu ważne, natomiast rodzina oraz przyjaciele stanęli na wysokości zadania i wsparli ją w najtrudniejszych momentach. Dzieci pani Ewy pomagały jej w codziennych czynnościach, pocieszały i na każdym kroku okazywały jej miłość. To była motywacja i siła do walki.

Pan Marek jest zakochany w żonie i stara się rozpieszczać ją. Zdarza mu się „porwać" spontanicznie żonę na romantyczną kolację lub weekendową wycieczkę za granicą. Śmieją się, że choć spotkali się dość późno, to pasują do siebie jak dwie połówki jabłka.

— Jestem teraz bardzo szczęśliwa i spełniona — mówi pani Ewa. — W najtrudniejszym momencie życia dostałam cudowny prezent od losu: Marka. Kiedy wieczorem zasypiamy wtuleni, patrzę na jego twarz i czuję ogromną miłość i bezpieczeństwo. Przez wiele lat, jako samotna matka, nie zaznałam takiego uczucia. Kocham bardzo swoje dzieci, ale ta miłość pozwala mi spokojnie żyć i mieć nadzieję, że mam obok kogoś, kto razem ze mną będzie dzielił smutki i radości.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl aeb2f60a29

TWORZENIE PRZYCHODZI MI NATURALNIE

Anna Gawron w 2017 roku ukończyła Grafikę na ASP w Gdańsku. Od 2022 pracuje jako asystentka prof. Janusza Górskiego w Pracowni Propedeutyki Projektowania dla Kultury na macierzystej uczelni. Aktualnie mieszka w Elblągu, z którego pochodzi. Jest autorką opraw graficznych wielu wydarzeń, wystaw, programów kulturalnych i edukacyjnych. Na koncie ma liczne współprace z instytucjami kultury takimi jak: Nadbałtyckie Centrum Kultury, Muzeum Miasta Gdyni, CSW Łaźnia, Łazienki Królewskie, 100cznia. Bierze udział w wystawach, akcjach artystycznych, targach sztuki i designu, a także prowadzi warsztaty plastyczne dla dzieci i dorosłych. Jest też laureatką nagrody Jasnowidze 2018/19 za projekt książki ilustrowanej „Daj mi spokój". Anna Gawron opowiada nam o swoim procesie twórczym i artystycznej drodze.

– Jesteś wszechstronnie utalentowaną artystką. Skąd twoje olbrzymie pokłady kreatywności?

– Tworzenie przychodzi mi naturalnie. Potrzebuję w ten sposób odreagować różne rzeczy, więc jest to dla mnie swojego rodzaju arteterapią.

Inspiruje mnie po trochu wszytsko, co mnie otacza: życie, pogoda, to co oglądam w realu i w internecie, książki i komiksy, twórcy współcześni i klasycy. Kiedyś na przykład miałam mocną fazę na sztukę średniowieczną, a zwłaszcza iluminacje ze średniowiecznych ksiąg, a wśród nich mordercze króliczki ujeżdżające ślimaki w zbroi i pojedynkujące się. Lubię też czytać komiksy, zarówno mangi, jak i takie bardziej undergroundowe (chociaż nie wiem, czy to dobre określenie), ostatnio poluję na komiksy Michaela DeForge. Na pewno mocno na mnie wpływa Polska Szkoła Plakatu, ale też Polska Szkoła Ilustracji z lat 50. i 60., najbardziej lubię ilustracje Stannego. Z trochę starszych twórców cenię duet Stefana i Franciszki Themersonów (pisarz-filozof i ilustratorka), mam trochę ich książek.

– Tworzysz w bardzo różnorodnych technikach – od ilustracji, przez grafikę, po ceramikę. W ASP broniłaś dyplom w pracowni wklęsłodruku w 2015 roku oraz w pracowni serigrafii w 2017 roku...

– Tak, studiowałam grafikę na ASP w Gdańsku i była to grafika zarówno projektowa, jak i warsztatowa – czyli projektowanie graficzne, ale też techniki druku: sitodruk, wklęsłodruk, litografia, których rzadziej już używa się w masowej produkcji (no może poza sitodrukiem) i uprawia się je obecnie bardziej artystycznie.

Na początku studiów dość mocno wkręciłam się we wklęsłodruk, byłam tej techniki bardzo ciekawa jeszcze przed studiami, bo brzmiała jak czarna magia: wytrawianie metalowej matrycy kwasem w celu uzyskania różnych rodzajów i tonacji czerni na odbitkach. Kiedy moja ciekawość została zaspokojona (bądź też wyczerpała się moja cierpliwość do tej techniki), zajęłam się bardziej dostępnym sitodrukiem. Do dziś mam kontakt z tą techniką dzięki zajęciom i festiwalowi Trisity organizowanym przez fundację MORZE w tuBazie w Gdyni.

Studiując na grafice w Gdańsku, bardzo dużo nauczyłam się o projektowaniu graficznym, z którym wcześniej nie miałam za bardzo styczności. Okazało się, że można na tym zarabiać pieniądze, a że było mi to potrzebne już w trakcie studiów, zaczęłam się tym głębiej interesować i w końcu zajmować. Moje pierwsze zlecenia to były wygrane w konkursach wewnętrznych pracowni projektowej prof. Janusza Górskiego i dr Anity Wasik.

Specjalizuję się w projektowaniu dla instytucji kultury, projektuję np. identyfikacje wizualne do różnych wydarzeń, w tym plakaty, druki ulotne, różnego rodzaju grafiki promocyjne. Mam na koncie kilka opracowań graficznych wystaw, tworzę także znaki i systemy ikon. Ale najbardziej się cieszę, kiedy mam zlecenie ilustracyjne!

W 2019 roku zaczęła się moja zajawka ceramiką, przyczyniła się do tego moja ówczesna praca w domu kultury w Gdańsku. Biuro, do którego uczęszczałam, znajdowało się między pracownią ceramiczną a pomieszczeniem z piecem, więc mocno mnie to kusiło. W końcu zaczęłam po pracy chodzić na ceramikę i okazało się, że bardzo brakowało mi takiego warsztatowego zajęcia z dala od komputera.

Obecnie wróciłam do Elbląga i posiadam tutaj skromną pracownię. Jest to suterena, którą współdzielę z gratami moich rodziców. Całe szczęście przestrzeni jest na tyle dużo, że zmieścił się piec do ceramiki, stół do lepienia i regał na schnące prace. Nie ma za bardzo warunków, żebym mogła np. prowadzić warsztaty, ale na jednoosobową pracę „na brudno" i eksperymentowanie z gliną jest akurat!

– Jak wygląda twoja praca twórcza? Jak się przygotowujesz do projektów?

– Zależy jakich. Bo rzeczywiście robię dużo różnych rzeczy, może nawet za dużo i mnie to czasem przerasta. (śmiech).

Początek jest raczej podobny: zbieram inspiracje, dalszy proces podzieliłabym na dwa rodzaje – na zlecenia od kogoś i na moje działania twórcze.

Przy zleceniach robię research, rozmawiam z klientem, zapoznaję się z jego potrzebami, czy ma już jakąś swoją identyfikację wizualną, do której projekt musi się dostosować. Oczywiście zawsze jest w tym jakaś cząstka mnie, ale nie jest to clou zleceń. Często przy zleceniach graficz-

fot. Anna Gawron

Anna Gawron to wszechstronnie uzdolniona artystka. Ma na koncie wystawy w Gdańsku i Elblągu, wyróżnienia w konkursach artystycznych i liczne współprace z instytucjami kultury. Specjalizuje się w projektowaniu graficznym, ilustracji i ceramice. – Tworzenie przychodzi mi naturalnie, jest to dla mnie swojego rodzaju arteterapią – mówi.

Autoportret – sito

„Obrazki na marginesach" to najważniejszy autorski projekt Ani Gawron: – Była to instalacja składająca się z wielu małych prac sitodrukowych w stylistyce zeszytów szkolnych z udziałem autentycznych rysunków stworzonych przeze mnie w dzieciństwie. Praca była dialogiem między mną kończącą studia a mną z dzieciństwa, opowiadała o dorastaniu i próbie przekroczenia pewnych zasad, wyłamania się ze schematu – opowiada artystka

Widok na wystawę „Don Kichot" według Wilkonia

eprasa.pl aeb2f60a29

nych trzeba schować swoje ego do kieszeni, bo to, czego potrzebuje klient, jest istotniejsze. Chociaż zdążają się też miłe wyjątki, kiedy można jedno z drugim pogodzić.

Natomiast przy moich działaniach autorskich pomysły przychodzą naturalnie i raczej ich sobie nie zadaję. Na bieżąco notuję różne pomysły w szkicowniku, czy to w formie prostego szkicu, czy nawet notatki. Zawsze mam coś w zanadrzu do zrealizowania. Problemem jest jednak wieczny brak czasu... Jeśli jakiś pomysł przetrwa wystarczająco długo i dalej mam chęć go realizować, to znaczy, że jest tego wart i w końcu znajduję na niego czas.

– W której z technik odnajdujesz się najlepiej, a które stanowią dla ciebie wyzwanie?

– Obecnie myślę, że najbardziej lubię swoje działania w ceramice i ilustracji. A wyzwaniem są zazwyczaj zlecenia od klienta, bo wtedy zderzam się z cudzymi oczekiwaniami. Czasami idzie gładko, a czasami trochę trudniej.

– Które z projektów uważasz za najważniejsze w swoim dorobku artystycznym? Które współprace były dla ciebie najciekawsze?

– Myślę, że najciekawsze dla mnie były współprace przy wystawach ilustratorów, które odbywały się w Muzeum Miasta Gdyni, w 2017 roku – Józefa Wilkonia, a w 2021 – Bożeny Truchanowskiej. Głównie ze względu na możliwość obcowania z oryginałami tych twórców i zagłębienie się w ich twórczość. W obu przypadkach byłam współautorką oprawy graficznej wystawy; przy pierwszej pracowałam razem z moim obecnym mężem – Darkiem, a przy drugiej z koleżanką – super ilustratorką Joanną Czaplewską. Te graficzne współprace wspominam chyba najlepiej, jeśli chodzi o większe projekty – aczkolwiek przyjemniej pracuje mi się przy małych zleceniach. Ich jednak nie zapamiętuje się na dłużej (śmiech).

Z autorskich projektów myślę, że najważniejszym jest mój dyplom magisterski, od którego minęło już niestety 6 lat, i był to mój najbardziej rozbudowany autorski projekt wizualny. Został także wystawiony w Galerii El, bodajże w 2018 roku (wystawa „Obrazki na marginesach" – przyp. red.). Była to instalacja składająca się z wielu małych prac sitodrukowych w stylistyce zeszytów szkolnych z udziałem autentycznych rysunków stworzonych przeze mnie w dzieciństwie. Praca była dialogiem między mną kończącą studia a mną z dzieciństwa, opowiadała o dorastaniu i próbie przekroczenia pewnych zasad, wyłamania się ze schematu – tak to bym podsumowała.

Ostatnio wszystkie rzeczy, którymi się zajmuję, są drobniejszymi projektami; chciałabym znaleźć czas na jakieś większe przedsięwzięcie, którym mogłabym opowiedzieć dłuższą historię.

– Swoją pierwszą wystawę miałaś w 2012 roku w Światowidzie. Byłaś wtedy laureatką stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Elbląg.

– Tak, to była moja pierwsza indywidualna wystawa, ale raczej nie pierwsza w ogóle. Pierwsze wystawy, w których brałam udział to były pokonkursowe wystawy „Od morza jesteśmy". Chodziłyśmy z siostrą na zajęcia do MDK-u i stamtąd nasze prace były wysyłane na różnego rodzaju konkursy, a później, jeśli prace zostały wyróżnione, brałyśmy udział w wystawach, jeszcze będąc w podstawówce.

– W 2019 roku zaczęła się moja zajawka ceramiką, przyczyniła się do tego moja ówczesna praca w domu kultury w Gdańsku. Biuro, do którego uczęszczałam, znajdowało się między pracownią ceramiczną a pomieszczeniem z piecem, więc mocno mnie to kusiło. W końcu zaczęłam po pracy chodzić na ceramikę i okazało się, że bardzo brakowało mi takiego warsztatowego zajęcia z dala od komputera – opowiada Anna Gawron

Talerzyk ceramiczny

– Jakoś w gimnazjum stwierdziłam, że chcę iść na ASP. Wydawało mi się, że tam się odnajdę w 100 procentach i potem okazało się, że miałam rację. Problem w tym, że w ogóle nie myślałam o tym, co potem i długo tę myśl odraczałam. Moim celem była tylko akademia i myślę, że później się to na mnie zemściło; długo zajęło mi zadeklarowanie się, co dalej.

fot. Wojtek Rojek

Widok na wystawę „Ściana zaczarowana", ilustracje Bożeny Truchanowskiej

– W takim razie można powiedzieć, że zainteresowanie sztuką przewija się przez całe twoje życie. Wspomniałaś, że chodziłaś do MDK-u na zajęcia plastyczne. Ale kiedy się u ciebie zaczęła ta zajawka sztuką?

– Może zabrzmi to banalnie, ale od zawsze rysowałam i miałam ten przywilej, że moi rodzice to wspierali, a wiem, że nie wszyscy tak mają. Więc nie mieli nic przeciwko temu, żebym rozwijała się w tym kierunku i za dzieciaka starali się mnie zapisywać na jakieś zajęcia. Najpierw chodziłam właśnie na plastyczne do MDK-u, później w okresie gimnazjalnym na ceramikę do Światowida i w liceum znowu wróciłam i do MDK-u, i do Światowida, już przygotowując teczkę na ASP.

– Co sprawiło, że postanowiłaś zajmować się zawodowo właśnie działalnością artystyczną?

– Ale ostatecznie chyba wyszło ci to na dobre, patrząc na to, iloma rzeczami się artystycznie zajmowałaś?

– To było jednocześnie dobre i nie. Dałam sobie czas na eksperymenty i robiłam bardzo dużo różnych rzeczy. Przez pewien czas nawet byłam mocno zainteresowana fotografią, więc jeszcze kolejna działka. Na ASP w wiele dziedzin weszłam głębiej, ale później miałam duży problem, żeby się na coś zdecydować i pod koniec studiów miałam taką dość zagmatwaną wizję, co ja właściwie chcę robić, jak dorosnę (śmiech).

– Jednak mimo tej, jak określiłaś, zagmatwanej drogi podczas studiów w ASP, ostatecznie zostałaś na tej uczelni i zajmujesz się dydaktyką.

– Tak, pracuję tam drugi rok. Dostałam taką propozycję trochę z zaskoczenia, nie spodziewałam się, że wrócę na ASP. Drugi rok jestem asystentką w Pracowni Projektowania dla Kultury i od tego roku też w Pracowni Książki u prof. Janusza Górskiego.

– Jak już wcześniej wspomniałaś, realizowałaś projekty nie tylko samodzielnie, ale też wspólnie z innymi osobami, m.in. z mężem i koleżanką.

– Jeśli chodzi o Darka, to poznaliśmy się na studiach i rzeczywiście te pierwsze zlecenia wykonywaliśmy razem, ale jakoś to nam się rozeszło w trakcie pandemii, bo Darek poszedł wtedy bardziej w stronę gamedev-u (branża zajmująca się produkcją oraz dystrybucją gier wideo na różne platformy – przyp. red.). Ale muszę przyznać, że dużo się spieraliśmy podczas projektowania (śmiech). O dziwo były dwie osoby, ale proces projektowy trwał przez to dłużej, a nie krócej, bo każdy chciał trochę przepchnąć swoje.

– A jakie widzisz różnice w pracy projektowej samodzielnie i wspólnie? Co ci bardziej odpowiada?

– Lubię jedno i drugie. Przy rozbudowanych projektach fajnie mieć wsparcie, jak jest druga osoba, to stres jest zawsze trochę mniejszy. Warto od razu się podzielić, kto za co odpowiada, żeby później nie włazić sobie w paradę.

– Jakie masz dalsze plany, jeśli chodzi o tworzenie? Czy masz jakieś artystyczne marzenia, które chciałabyś spełnić?

– Na pewno chciałabym zrealizować jakiś większy projekt artystyczny, porwać się na serię – może ilustracyjno-ceramiczną. Ale myślałam też o jakimś bardziej zinowym projekcie albo komiksie. Chcę też dokończyć mój projekt książki dla dzieci (projekt książki ilustrowanej „Daj mi spokój" – przyp. red.). Tak więc mam dużo tego na liście (śmiech).

A jeśli chodzi o moje najbliższe plany, to na razie skupiam się na organizacji zajęć dla studentów w tym semestrze. Zbliżają się też święta, więc zamierzam brać udział w targach na 100czni, Konkretach. W związku z tym szykuję większą ilość ceramiki. Wydaje mi się, że sytuacja zluzuje się odrobinę po Nowym Roku, bo tak jest zazwyczaj. Mam nadzieję, że wtedy jakoś się zmobilizuję i zabiorę za rzeczy z mojej długaśnej listy.

ROZMAWIAŁA AGATA TUPAJ

fot. Joasia Czaplewska

Ściana zaczarowana

eprasa.pl aeb2f60a29

WODA JEST STWORZYCIELA PANA PIERWSZĄ APTEKĄ

Mało kto wie, że pod koniec XIX wieku w Nowym Mieście nad Drwęcą z powodzeniem funkcjonował Zakład Wodoleczniczy „Marienbad", założony przez niejakiego doktora Nelke. Oprócz „nerwów" leczono tam bezsenność, choroby układu krążenia, a także „wzmacniano osłabiony organizm". O zakładzie, który był wówczas swego rodzaju novum, rozmawiamy z Dariuszem Andrzejewskim, regionalistą i znawcą nowomiejskiej historii.

fot. Stanisław R. Ulatowski

Dariusz Andrzejewski, kolekcjoner pamiątek nowomiejskich i znawca lokalnej historii

fot. Archiwum Dariusza Andrzejewskiego (3)

Zabiegi w „Marienbad" w wiosennej scenerii

— Gdzie należy szukać genezy Zakładu Wodoleczniczego „Marienbad"?

— Pod koniec XIX wieku ogromną sławą w Europie cieszył się bawarski ksiądz katolicki Sebastian Kneipp, propagator wodolecznictwa i autor wielu książek na ten temat. Wówczas to na kanwie jego doświadczeń i popularności zaczęły funkcjonować „kneipowskie" zakłady wodolecznicze. Taki zakład pod koniec XIX wieku powstał również w Nowym Mieście nad Drwęcą. Nosił on nazwę Kneipp'she Kuranstalt „Marienbad", inaczej Wasserheilanstalt „Marienbad", czyli Zakład Wodoleczniczy „Marienbad". Widok zakładu przedstawia XIX-wieczna pocztówka litograficzna z tego okresu, wydana przez nowomiejskiego wydawcę i drukarza J. Koepke. Nowomiejski „Marienbad" mieścił się w pobliżu rzeki Drwęcy przy Lindenstrasse, czyli dzisiejszej ulicy Działyńskich.

— Budynek w niezmienionym wyglądzie, choć trochę zrujnowany, przetrwał do dziś. Czy w jego bezpośrednim sąsiedztwie znajdowało się również kąpielisko?

— Tak, był to obiekt o ciekawej konstrukcji i nazywał sie „Badeanstalt". Założycielem zakładu był nowomiejski lekarz dr Nelke. Dnia 15 października 1902 roku „Gazeta Toruńska" w wiadomościach informowała, że: „w Nowemmieście Prusy Zachodnie zmarł znany w szerszych kołach lekarz tutejszy, dr Nelke. Założył tu lecznicę wodną, która wielu chorym z pomyślnym skutkiem posłużyła". Po jego śmierci zakład przejął Dr H. Schweihofer, który w ówczesnej prasie ogłaszał: „Osiedliłem się w Nowemieście n/ Dr. Jako lekarz praktyczny mieszkam naprzeciw kościoła katolickiego. Wodoleczniczy Zakład Kneipowski przejąłem także po śp. Dr. Nelkiem".

— W zakładzie stosowano dość niekonwencjonalne sposoby leczenia. Chodzono boso po mokrej trawie i śniegu...

— Wśród metod leczenia wodą w „Marienbadzie" stosowano zapewne te zgodne z naukami Kneippa, czyli zimne kąpiele, chodzenie boso po mokrej trawie, po mokrych kamieniach czy też po świeżo spadłym śniegu. Na jakie schorzenia stosowane były te kuracje? W jednym z ogłoszeń prasowych w 1903 roku pojawiła się informacja o „uznanym leczeniu chorób chronicznych, mianowicie systemu nerwowego w Zakładzie Wodoleczniczym «Marienbad» w Nowemmieście założonym przez doktora Nelke'go". W nowomiejskiem „sanatorium" prawdopodobnie oprócz „nerwów" leczono również bezsenność, choroby układu krążenia, a także „wzmacniano osłabiony organizm".

— Ksiądz Kneip uważał, i głośno o tym mówił, że woda jest Stworzyciela Pana pierwszą apteką, a zioła polne – drugą...

— Tak było, a wynika to z prelekcji, jaką wygłosił ks. Kneipp w Berlinie, cytowanej przez poznański dziennik „Postęp" w 1896 roku; można się dowiedzieć, że: „Każdy chce długo i zdrowo żyć, ale nie chce nic dla zahartowania swego ciała czynić. Ks. Kneipp wystąpił przeciwko nadmiernemu piciu kawy i piwa, co zdrowie rujnuje. Woda jest Stworzyciela Pana pierwszą apteką, a zioła polne drugą, przedewszystkiem kwiat łąkowy posiada wielką siłę leczniczą. Również w ostry sposób wystąpił mówca przeciwko sznurowaniu się kobiet, głównie przeciwko gorsetom, które już tyle chorób i śmierci na rodzaj kobiecy sprowadziły". Niestety moda modą i jak widać na pocztówkach w kwestii noszenia gorsetów, panie goszczące w „Marienbadzie" za nic miały sobie nauki ks. Kneippa.

— „Marienbad" szeroko ogłaszał się w prasie regionalnej. Dlaczego nowomiejski „Marienbad" nie przetrwał?

— Zapewne wśród licznie odwiedzających nowomiejski zakład było wielu gości spoza terenów nowomiejskich. Zakład reklamował się w całych Prusach, o czym świadczą chociażby ogłoszenia w „Gazecie Toruńskiej". Z informacji w nich zawartych można się dowiedzieć, że w 1903 roku otwarcie sezonu w „Marienbadzie" odbyło się dnia 15 kwietnia, natomiast w 1904 roku – 1 maja. Ponadto z ogłoszeń zamieszczanych w prasie wynika również, że „Dr. med. Schweihofer oferował ceny umiarkowane", a na życzenie przysyłał „prospekta". Dlaczego tak dobrze prosperujący „Marienbad" nie przetrwał? Trudno stwierdzić; prawdopodobnie był to splot wielu różnych okoliczności! W każdym bądź razie wodolecznictwo jest dziś ważnym działem fizjoterapii, a być może i ówczesne Nowe Miasto nad Drwęcą miało swój wkład w jego rozwój.

Dziękuję za rozmowę

STANISŁAW R. ULATOWSKI

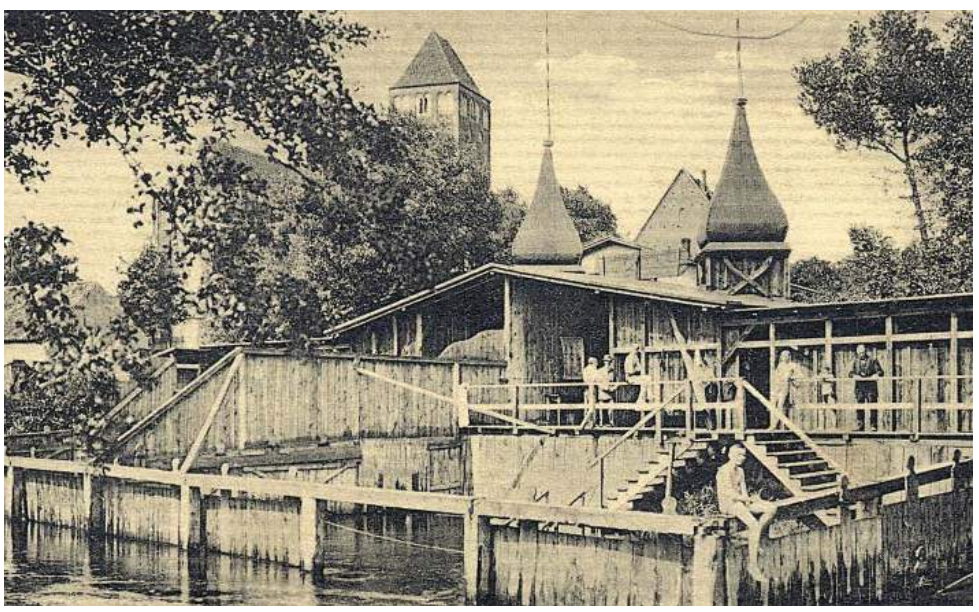

Kąpielisko o ciekawej konstrukcji nazywało się „Badeanstalt"

Kuracjusze nowomiejskiego „Marienbad" przed zabudowaniami zakładu

eprasa.pl aeb2f60a29

OTWIERAŁ SIĘ TYLKO DLA PRZYJACIÓŁ

17 stycznia 2004 r. zmarł Czesław Niemen. Był niezwykle wrażliwym człowiekiem, introwertykiem, który otwierał się tylko dla przyjaciół i kolegów. Nie wszyscy rozumieli jego przesłanie. Drażniły ich długie włosy, kolorowe stroje — mówi biograf, kolekcjoner pamiątek Tadeusz Skliński.

Był niezwykle wrażliwym człowiekiem, introwertykiem, który otwierał się tylko dla przyjaciół i kolegów. Nie wszyscy rozumieli jego przesłanie. Drażniły ich długie włosy, kolorowe stroje — wspomina biograf artysty, kolekcjoner pamiątek Tadeusz Skliński.

Czesław Juliusz Wydrzycki urodził się 16 lutego 1939 r. we wsi Stare Wasiliszki (woj. nowogródzkie, ob. Białoruś), jako syn Anny z Markowskich i rzemieślnika Antoniego Wydrzyckiego.

W latach 1953-1954 Czesław uczęszczał do klasy fortepianu grodzieńskiego liceum pedagogicznego.

— Umiał robić wiele rzeczy. Że dobrze grał i śpiewał, to wszyscy wiedzieli – i na harmonii, i na organach umiał. Dorabiał sobie przygrywając na weselach. Jak po roku wrócił ze szkoły z Grodna, to prowadził chór kościelny. Lubił też rysować. Chował się często na strychu w swoim domu i tam dumał i malował. Miał też aparat i zdjęcia nam robił — wspominała mieszkanka Wasiliszek, Weronika Markiewicz, cytowana na portalu albom.pl.

Według informacji z Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, w 2022 r. na strychu domu znaleziono szkolne zeszyty, rysunki i notatki artysty oraz mocno zniszczone zdjęcia i negatywy, zapewne wykonane przez samego Niemena, który pasjonował się fotografią.

Tuż po wojnie z Wasiliszek wyjechał do Polski stryj Czesława – Józef Wydrzycki wraz z żoną i dwoma synami – Romualdem i Jerzym. Osiedlili się w dużym poniemieckim domu w Świebodzinie (woj. lubuskie). W październiku 1957 r. na zaproszenie stryja wyjechała do Gdańska kolejna część rodziny.

— W Starych Wasiliszkach były 52 polskie domy i duży kościół. W 1958 r. Czesławowi groził pobór do armii sowieckiej. Stryj Józef przysłał zaproszenie dla Antoniego i Anny Wydrzyckich, Czesława oraz jego siostry Jadwigi. Do Polski wyjechali jako ostatnia rodzina ze Starych Wasilszek — opowiada PAP brat stryjeczny muzyka, Jerzy Wydrzycki.

— 25 maja 1958 r., dosłownie kilka godzin przed przyjazdem ciężarówki do przewozu repatrianckiego mienia, Czesław wziął w Wasiliszkach cywilny ślub z 18-letnią sąsiadką, uczennicą szkoły pielęgniarskiej Marią Klauzunik. Jako żona repatrianta mogła ona opuścić terytorium ZSRR i po załatwieniu uciążliwych formalności wkrótce przyjechała do Polski — powiedział Tadeusz Skliński.

Czesław zamieszkał początkowo w Białogardzie, a później przeniósł się do Gdańska i rozpoczął naukę w Muzycznej Szkole Średniej przy ul. Partyzantów w klasie fagotu. Jego żona kontynuowała naukę w szkole pielęgniarskiej. W 1960 r. urodziła się im córka Maria (ob. Gutowska).

— Małżeństwo nie miało własnego kąta. Czesław sypiał w kotłowni Klubu Studentów Wybrzeża ŻAK, jego żona w internacie dla pielęgniarek, ich córka przez pierwsze pięć lat życia - u babci. Problemy mieszkaniowe nie sprzyjały życiu rodzinnemu. Czesław pracował dorywczo w porcie. Wykonywał także tabliczki montowane na krzyżach cmentarnych i trumny w zakładzie stolarskim. Jego żona miała pretensje, że nie ma „normalnej pracy" i zajmuje się tylko muzyką. Rozwód odbył się w 1971 r. — wyjaśnił Skliński.

1 lipca 1962 r. Wydrzycki został laureatem Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Początkowo koncertował z grupą Czerwono-Czarni, później z Niebiesko-Czarnymi.

Poznał popularyzatora rock'n' rolla w Polsce, Franciszka Walickiego, który organizował występy i przekonał go, żeby latynoskie piosenki śpiewane pomiędzy utworami grupy zastąpił repertuarem „bigbitowym". Na I Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu (1963) zaśpiewał „Wiem, że nie wrócisz".

Za namową Walickiego i jego żony piosenkarz przyjął pseudonim „Czesław Niemen". „Gdzie modra rzeka niesie wody swe/ Tam słońca blask ujrzałem pierwszy raz/ Nad brzegiem jej spędziłem tyle chwil/ Że dziś, bez rzeki, smutno mi" - śpiewał o rzece Niemen w „Czas jak rzeka".

Z 1962 r. pochodzą najstarsze zachowane nagrania artysty - „Ave Maria no Morro", „Malaguena Salerosa", „Piosenka tyrolskich górali"" oraz przebój Gene'a Vincenta „Keep It a Secret".

W grudniu 1963 wystąpił z grupą Niebiesko-Czarni w paryskiej sali Olympia. Gdy w styczniu 1964 r. Marlene Dietrich usłyszała Niemena „Czy mnie jeszcze pamiętasz?" podczas występu w Sali Kongresowej, zdecydowała się na zakup praw autorskich. Piosenkarz otrzymał połowę z kwoty 400 dolarów, jaką zapłaciła za utwór. Niemiecka artystka nagrała piosenkę w Londynie z orkiestrą Burta Bacharacha i śpiewała jako „Mutter, Hast Du Mir Vergeben" na całym świecie.

Po występie na festiwalu w Rennes (Francja - 1965 r.), nagrał płytę „A Varsovie". Tam po raz pierwszy wykonał utwór, który do historii polskiej muzyki rozrywkowej przeszedł pod tytułem „Sen o Warszawie" i polskim tekstem autorstwa Marka Gaszyńskiego. Obecnie piosenka jest oficjalnym hymnem stołecznej Legii.

W kwietniu 1967 r. Niemen nagrał materiał na płytę „Dziwny jest ten świat". 23 czerwca tego roku, podczas koncertu „Premiery" na V Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu Niemen wykonał tytułowy utwór.

— W 1968 r. Marek Piwowski zrealizował film +Sukces+. Większość wypowiedzi Czesława była wyjęta z kontekstu i zmanipulowana przez reżysera. +Sukces+ wyświetlano przed każdym seansem filmowym w całej Polsce. Było to wyjątkowo przykre, ponieważ Niemen został zaprezentowany jako mało inteligentny, zarozumiały bufon. W rzeczywistości był niezwykle wrażliwym człowiekiem, dla obcych - introwertykiem, który całkowicie otwierał się tylko dla przyjaciół i kolegów. Poznałem go w 1965 r. i do jego śmierci mieliśmy znakomite relacje — ocenił Skliński.

Kolejnym etapem w twórczości był album „Niemen Enigmatic". W latach 1969-70 Niemen odbył trasę koncertową po Włoszech, gdzie „Dziwny jest ten świat" wykonywał jako „Io Senza Lei". Do 1973 r. twórca koncertował i nagrywał z grupą Niemen, później - Niemen Aerolit.

Od końca lat 60. Niemen komponował i wykonywał muzykę filmową. Pierwszym filmem był 13-minutowy „Bema pamięci rapsod żałobny" (1969) Janusza Rzeszewskiego. Jego muzyka pojawiła się w kilkudziesięciu filmach, spektaklach teatralnych i telewizyjnych i serialach m.in. „Dziewczynach do wzięcia" (1972) Janusza Kondratuika, „Sobie królu" (1973) i serialu „Rodzina Leśniewskich" (1981) w reżyserii Janusza Łęskiego. 21 listopada 2014r. odbyła się premiera filmu dokumentalnego Krzysztofa Magowskiego „Sen o Warszawie".

W latach 60. muzyk mieszkał w warszawskim w Hotelu Gromada. Na początku lat 70. odebrał klucze od niespełna 30-metrowej kawalerki w bloku przy ul. Niecałej.

Jesienią 1973 r. w warszawskim klubie studenckim Remont Czesław poznał Małgorzatę Krzewińską - modelkę i aktorkę. Pobrali się 11 września 1975 r. Rok później urodziła się Natalia, a 11 maja 1977 r. - Eleonora (ob. Atalay).

Na początku lat 80. zamieszkali w przedwojennym domu przy ul. Wieniawskiego na Żolborzu. Skliński wspomina, że salon na parterze był właściwie studiem nagraniowym muzyka.

W latach 90. koncertował mało. Z ostatniego okresu pochodziła płyta „Terra Deflorata". „Dałeś nam Panie cud wszechświata/ owoc Wszechbytu - Ziemię/człowiek - brutalny technokrata gwałci jej przeznaczenie" — śpiewał.

— Był niezwykle łagodnym człowiekiem, ale były obdarzony dużą siłą fizyczną. Regularnie trenował kulturystykę. Przenosił ciężkie wzmacniacze, które normalnie przenosiło dwóch technicznych. Przy tym przeszedł na wegeterianizm. Gdy ludzie wyrażali zaskoczenie mówił: +Słoń tylko zielonym się karmi, a ile ma siły!+. Mówił cicho ze swoim charakterystycznym kresowym, przedniozębowym, miękkim Ł" - wspomina Magowski.

Czesław Niemen zmarł 17 stycznia 2004 r. w warszawskim Centrum Onkologii – Instytucie im. Marii Skłodowskiej-Curie na nowotwór węzła chłonnego. Kilkanaście dni później twórcę pochowano na warszawskich Powązkach. (PAP)

MACIEJ REPLEWICZ/PAP

W 2014 roku w olsztyńskiej Galerii Rynek odbył się wernisaż wystawy fotografii Małgorzaty Niemen przedstawiających jej męża Czesława Niemena

Fot. archiwum GO/Grzegorz Czykwin

eprasa.pl aeb2f60a29

CZWORONOGI POD WIĘKSZYM NADZOREM

Powstał projekt ustawy dotyczący obowiązkowego znakowania psów i kotów oraz utworzenia ogólnopolskiego rejestru. Takie rozwiązanie ma pomóc walczyć z bezdomnością zwierząt, skutecznie wykrywać i zwalczać pseudohodowle, a także karać osoby odpowiedzialne za znęcanie się nad zwierzętami.

Fot. Schronisko dla bezdomnych zwierząt „Psi Raj" w Pasłęku

Mam nadzieję, że obowiązkowe będzie powszechne czipowanie psów i kotów. Prace w zakresie przygotowania odpowiednich przepisów toczą się zarówno na szczeblu unijnym, jak i na szczeblu krajowym. Jeżeli chodzi o kwestie unijne, został przedstawiony w grudniu projekt rozporządzenia, który dotyczy hodowli psów i kotów oraz schronisk dla zwierząt, obrotu tymi zwierzętami oraz obowiązku ich znakowania, w tym stworzenia państwowej bazy zwierząt oznakowanych – mówi dr Agnieszka Gruszczyńska, prawniczka stowarzyszenia Prawnicy na rzecz Zwierząt.

Unia Europejska do tej pory nie zajmowała się zwierzętami domowymi, z wyjątkiem sytuacji szczególnych, takich jak wykorzystywanie psów i kotów do celów naukowych, zasady transportu i kwestia środków zapobiegających rozprzestrzenianiu się wścieklizny. Nowe przepisy miałyby unormować kwestie związane z dobrostanem czworonogów, wprowadzają również rygorystyczne wymogi w zakresie ich identyfikowalności.

– Nie wiemy jeszcze, jak będzie brzmiała wersja ostateczna rozporządzenia unijnego i kiedy zostanie ono przyjęte, jednak Komisja zaproponowała trzyletnie vacatio legis. Akt ten będzie w Polsce obowiązywał bezpośrednio, co oznacza, że nie wymaga wprowadzenia prawa krajowego implementującego jego normy – mówi dr Agnieszka Gruszczyńska.

Od momentu wejścia przepisów w życie psy i koty utrzymywane w schroniskach oraz w hodowlach, także w sklepach (w Polsce obowiązuje zakaz obrotu psami i kotami w sklepach) na terenie UE będą musiały być oznakowane i zarejestrowane przez lekarza weterynarii albo odpowiednio wykwalifikowaną osobę na jego odpowiedzialność. Równolegle powstanie w każdym państwie członkowskim baza danych, między którymi będzie można wymieniać informacje na poziomie unijnym. Według raportu Eurogroup for Animals „Illegal Pet Trade: Game Over" nawet 98 proc. obywateli UE uważa, że wszystkie koty i psy w Europie powinny być identyfikowane za pomocą mikroczipa, a dane ich właścicieli rejestrowane w bazie danych.

– Jeżeli chodzi o prawo polskie, mamy nadzieję, że przepisy takie zostaną przyjęte w najbliższym czasie i że to vacatio legis nie będzie dłuższe niż kilka miesięcy. Obowiązek ten na pewno powinien zostać wprowadzony, a to, do którego momentu wszyscy mają zarejestrować swoje psy i koty, będzie jeszcze ustalane, co wynika także z konieczności stworzenia bazy – wskazuje prawniczka. – Moim zdaniem jest to bardzo istotny etap do tworzenia skutecznej ochrony zwierząt w Polsce między innymi przed bezdomnością.

Ekspertki stowarzyszenia Prawnicy na rzecz Zwierząt w ramach działań kampanii społecznej PiESEL, prowadzonej przez kilka organizacji i osoby niezrzeszone, przygotowały ustawę dotyczącą obowiązkowego znakowania psów i kotów oraz utworzenia państwowego rejestru, ogólnopolskiej bazy danych. Przewiduje ona także utworzenie funduszu na rzecz zapobiegania bezdomności zwierząt. Projekt został w ubiegłym tygodniu przedstawiony na spotkaniu Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony Praw Zwierząt, Praw Właścicieli Zwierząt oraz Rozwoju Polskiego Rolnictwa. Posłowie zwrócili się do ministra cyfryzacji o wprowadzenie stosownego projektu ustawy do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów oraz o podjęcie w porozumieniu z ministrem rolnictwa prac na rzecz utworzenia Centralnego Rejestru Oznakowanych Zwierząt Domowych.

> NOWE PRZEPISY ZWIĘKSZYŁYBY OCHRONĘ CZWORONOGÓW PRZED BEZDOMNOŚCIĄ I PORZUCENIEM PRZEZ OPIEKUNA

Nowe przepisy zwiększyłyby ochronę czworonogów przed bezdomnością i porzuceniem przez opiekuna. Odciążyłyby także finansowo gminy w zakresie realizacji obowiązków wynikających z programów opieki nad zwierzętami bezdomnymi i zapobiegania bezdomności zwierząt. W Polsce, jak wskazuje raport Głównego Lekarza Weterynarii, na koniec 2022 roku w schroniskach przebywało ponad 84 tys. psów i ok. 34 tys. kotów.

– Teraz wszystkie obowiązki w tym zakresie zostały przekazane gminom, a tak naprawdę opiekunowie ich unikają – podkreśla dr Agnieszka Gruszczyńska. – Oczywiście niektórzy odpowiedzialni właściciele sami oznakowali swoje zwierzęta, ale z kolei nie ma jednej państwowej bazy. Ważne jest to, by obowiązek znakowania ciążył też na opiekunach zwierząt. Jeśli ktoś chce się opiekować psem czy kotem, powinien też być odpowiedzialny za sytuację, w której takie zwierzę zginie. Po drugie, jeżeli chodzi o obrót zwierzętami, trudno jest go kontrolować, jeżeli nie możemy ustalić, które zwierzę jest które. Ta sama sytuacja jest też w schronisku. Zwierzęta muszą być oznakowane, obecnie na podstawie rozporządzenia ministra w schroniskach takie znakowanie jest obligatoryjne, ale ponownie – nie ma jednej państwowej bazy.

Zmiany mają także ułatwić pracę inspektorom weterynaryjnym i mogłyby zmniejszyć częstotliwość przeprowadzanych kontroli w schroniskach. Krajowa baza zwierząt oznakowanych ułatwi także kontrolę nad obowiązkiem szczepień chorobom zakaźnym. Ekspertka wskazuje, że nowe prawo mogłoby też pomóc walczyć z pseudohodowlami.

– W zakresie funkcjonowania hodowli psów i kotów w Polsce mamy kilka problemów. Pierwsza rzecz: które hodowle obecnie są faktycznie legalne, a które nie i które zwierzęta są rasowe, a które nie. W związku z tym mamy wiele problemów ze źle prowadzonymi, niekontrolowanymi hodowlami, w których zwierzęta nie mają zapewnionego odpowiedniego poziomu dobrostanu. Co za tym idzie, jest też problem ze zwierzętami sprzedawanymi do innych krajów, i na to właśnie zwróciła uwagę Komisja Europejska, przygotowując projekt rozporządzenia. Dlatego na pewno również niezbędne jest wprowadzenie przepisów dotyczących hodowli psów i kotów – przekonuje prawniczka. – Były takie propozycje, przygotowane jeszcze w poprzednich kadencjach, nie ujrzały jednak światła dziennego. Ponadto konieczne jest, by przepisy te uzupełniały właściwie normy rozporządzenia UE.

Jak informuje stowarzyszenie Otwarte Klatki, w przyjętym przez KE projekcie rozporządzenia znalazły się zapisy o poprawie praktyk hodowlanych, w szczególności poprzez wymóg uzyskania przez hodowców zgody właściwych organów i zezwolenia wydawanego dopiero po inspekcji. Obowiązkiem władz będzie stworzenie publicznego wykazu zatwierdzonych ośrodków, natomiast hodowcy będą musieli uzyskać certyfikat potwierdzający przebycie obowiązkowego szkolenia. Wytyczne te będą obowiązywały również w przypadku psów i kotów importowanych spoza UE.

Projekt reguluje też kwestię handlu zwierzętami w internecie, chociaż – zdaniem ekspertów – ten obszar wymaga jeszcze poprawy i zapewnienia lepszych środków bezpiecznej sprzedaży i kupna zwierząt online.

– Spotykam się z opiniami, że sprzedaż online psów lub kotów powinna być zabroniona. Ale warto pamiętać o tym, że w Polsce obecnie psy lub koty mogą być wprowadzane do obrotu wyłącznie w miejscach chowu lub hodowli, więc sprzedaż online jest wyłącznie ofertą, informacją o tym, jakie zwierzę jest w hodowli. Ono i tak musi być odebrane osobiście – podkreśla dr Agnieszka Gruszczyńska. – Oferta w internecie nie zmienia więc sposobu zakupu. Należy więc się zastanowić, jak miałby wyglądać taki zakaz.

Ekspertka przekonuje, że w Polsce konkretne przepisy powinny zostać uchwalone jak najszybciej.

Z raportu FEDIAF (European Pet Food Industry Federation) wynika, że obecnie niemal połowa gospodarstw domowych w UE (91 mln) ma zwierzę domowe. Najpopularniejszym zwierzęciem domowym w Europie są koty (127 mln) mieszkające w 26 proc. gospodarstw domowych i psy (104 mln) w 25 proc. gospodarstw domowych.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA, OPR. BAR

eprasa.pl aeb2f60a29

18 STYCZNIA

Warsztaty bałtyjskie

Olsztyn

„Kręgi zbożowe" w lasach? O pożytkach i pułapkach prospekcji lidarowej

Wykład dr. Jarosława Sobieraja dotyczyć będzie dość tajemniczych struktur, których relikty można napotkać m.in. w okolicach Olsztyna. Pozostałości tych regularnych, kolistych obiektów są niekiedy bardzo czytelne i widoczne już na pierwszy rzut oka, innym razem ich obecności można się jedynie domyślać, np. po zmianach szaty roślinnej. Bezbłędnie za to pozwala je odnajdować obrazowanie metodą lotniczego skanowania laserowego (ALS), nazywanego też lidarowym. Dzięki temu narzędziu w lasach naszego regionu zaobserwowano w ostatnich latach setki różnego rodzaju kręgów, a zasięg ich występowania nie ogranicza się tylko do Polski północno-wschodniej. Prelekcja w ramach „Warsztatów Bałtyjskich" pomoże rozwiązać zagadki dotyczące czasu i okoliczności powstania oraz charakteru tych osobliwości.

17.00, Muzeum Warmii i Mazur, ul. Zamkowa 2.

18 STYCZNIA

Gimnastyka umysłu z niemieckim

Olsztyn

Bezpłatne zajęcia dla seniorów: język niemiecki od podstaw, ciekawostki i prezentacje o kulturze Niemiec, gry językowe, techniki pamięciowe, gimnastyka umysłu i poprawa pamięci.

11.00, Stary Ratusz WBP (pokój pracy grupowej), ul. Stare Miasto 33.

18 STYCZNIA

Wykład z cyklu „Biblioteka Heilsberska"

Fot. mat. org.

Lidzbark Warmiński

Wykład „Najstarsze starodruki księgozbioru zamkowego przechowywane w zbiorach Hosianum w Olsztynie". Wykład wygłosi i księgi przedstawi ks. dr Tomasz Garwoliński.

17.00, Zamek Biskupów Warmińskich, ul. Zamkowa 1.

19 STYCZNIA

Koncert kameralny - Z Brytyjskim Akcentem

Fot. mat. org.

Olsztyn

Agnieszka Panasiuk – fortepian
Monika Dondalska – skrzypce
Bartosz Henrych – altówka
Paweł Panasiuk – wiolonczela
Paweł Pańta – kontrabas
Program:
Ralph Vaughan Williams – Kwintet fortepianowy c-moll
Frank Bridge – Fantazja na Trio fortepianowe H.79
Malcolm Arnold – Trio fortepianowe op. 54

19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

19 STYCZNIA

Piotr Rogaliński: Nie-zabawki

Olsztyn

Wernisaż wystawy prac inspirowanych dawnymi zabawkami, ale osadzonych w nowych, przewrotnych i zaskakujących kontekstach.

17.00, Zajezdnia Trolejbusowa, ul. Knosały 3b.

20 STYCZNIA

Piotr Zola Szulowski w programie „Twój Ruch"

Fot. mat. org.

Olsztyn

W końcu Piotr Zola Szulowski czyli popularny Piotrunia wraca z nowym solowym programem. Osobliwe spojrzenie na problemy świata rodzinnego i otaczającą rzeczywistość, rozterki, rozkminy, przeszłość, przyszłość może nawet lekki coaching? Co tym razem przykuło uwagę ‚Rzadkiego'? Przyjdź na występ i podaruj sobie dobry czas.

19.00, Auditorium Maximum Olsztyn, al. Wojska Polskiego 13.

20 STYCZNIA

Wielka Gala Noworoczna - Koncert Wiedeński oraz Światowe Standardy Muzyki Rozrywkowej

Fot. mat. org.

Olsztyn

Zapraszamy Państwa w niezapomnianą, muzyczną podróż. Zapewniamy, że będzie to wyjątkowe przeżycie artystyczne, estetyczne i uczuciowe, wzbudzające zachwyt we wszystkich sferach zmysłów. Okrążymy razem kulę ziemską w towarzystwie najznamienitszych arii, duetów operetkowych, walców i polek - Johanna Straussa oraz światowych standardów muzyki rozrywkowej, piosenek musicalowych.
W programie koncertu wybrzmią m.in.:
- brawurowe czardasze, arie i duety operetkowe z „Księżniczki czardasza", „Wesołej Wdówki", „Hrabiny Maricy, „Balu w Savoyu" czy "Barona Cygańskiego"
- hity musicali „Skrzypek na dachu", „Upiór w operze", „My fair lady", „Deszczowa piosenka",
- przeboje światowej piosenki, jak „Hallelujah"," O sole mio"," Mambo italiano", „Time to say goodbye" i inne.

17.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska im. Feliksa Nowowiejskiego, ul. Głowackiego 1.

20 STYCZNIA

Oszuści - spektakl komediowy Och-Teatru

Fot. mat. org.

Olsztyn

Trzy związki: dwa małżeństwa i młodzi kochankowie stojący przed decyzją – ślub czy rozstanie? „Oszuści" to wspaniała komedia zbudowana na sieci małych i dużych kłamstw. Michelle i Allen są ze sobą już dwa lata. Oboje mają wątpliwości, czy spędzić ze sobą resztę życia. Zwracają się po radę do swoich rodziców. Czy mogą spodziewać się szczerej odpowiedzi? W ramach zacieśniania więzi organizują kolację, podczas której wszyscy mają się lepiej poznać. Ten wieczór wywróci ich życie (lub życie trzech par) do góry nogami.
W spektaklu „Oszuści" z dużą lekkością stawiane są trudne pytania – o kondycję współczesnej rodziny i małżeńską nudę.

19.00, Aula im. Anny Wasilewskiej, ul. Kościńskiego 11.

21 STYCZNIA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusiem i Fermatką

Olsztyn

Pełne zabawy, humoru, a także wartości edukacyjnych koncerty zarówno dla małych jak i dużych słuchaczy
Wystąpią:
— Mała Orkiestra Kameralna
— Chór Dziecięcy przy Warmińsko-Mazurskiej Filharmonii
— Aleksandra Borowiecka – dyrygentka chóru
— Agnieszka Teodora Żabińska – fortepian
Prowadzenie koncertu:
— Katarzyna Kropidłowska – Fermatka
— Marcin Młynarczyk – smok Kwintuś

11.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

22 STYCZNIA

Galeria Jednej Sylwetki – otwarcie III sezonu

Olsztyn

Galeria Jednej Sylwetki – otwarcie III sezonu – spotkania z osobami ze świata kultury naszego regionu. Gościni: Wanda Laddy – śpiewaczka, kompozytorka, aranżerka, autorka testów, scenarzystka filmów animowanych.

17.00, Stary Ratusz WBP (Czytelnia Czasopism), ul. Stare Miasto 33.

23 STYCZNIA

Dzień Wojciecha Kętrzyńskiego

Fot. mat. org.

Olsztyn

W programie:
— „Warmia w Rzeczypospolitej" - prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, Towarzystwo Naukowe im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
— Prezentacja „Słownika biograficznego warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku) Tadeusza Orackiego" - Tadeusz Baryła, Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego
— Promocja wydawnictw Instytutu Północnego i Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego opublikowanych w 2023 roku.

11.00, Dom Polski, ul. Partyzantów 87.

Fot, mat. org.

24 STYCZNIA

Stand up: Łukasz Kowalski - Święty Łukasz

Fot. mat. org.

Olsztyn

Łukasz Kowalski zaprezentuje trzeci program - „Święty Łukasz" Będzie to historia o wychowaniu w katolickiej rodzinie i o tym gdzie go to doprowadziło.

19.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

26 STYCZNIA

Koncert symfoniczny

Olsztyn

Wystąpią:
— Anna Sułkowska-Migoń – dyrygentka
— Roksana Kwaśnikowska – skrzypce
— Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej
— Witold Paprocki – prowadzenie koncertu
— Wprowadzenie do koncertu godz. 18.00, sala kameralna filharmonii – Witold Paprocki
Program:
— Felix Mendelssohn-Bartholdy – Uwertura koncertowa h-moll, opus 26 Hebrydy
— Karol Szymanowski – II Koncert Skrzypcowy op. 61
— Antonin Dvořák – VIII Symfonia G-dur op. 88

19.00, Filharmonia Warmińsko-Mazurska, ul. Głowackiego 1.

26 STYCZNIA

Wernisaż wystawy Agaty Katuszonek

Olsztyn

Wernisaż wystawy Agaty Katuszonek pt. „Z mojej teczki"
Wystawa będzie czynna do 8 lutego 2024 roku.

17.30, Galeria Stary Ratusz WBP, ul. Stare Miasto 33.

27 STYCZNIA

Karnawałowa Gala Operetkowo-Musicalowa „Karnawał w Wiedniu"

Olsztyn

Na scenie wystąpią artyści biorący udział w największych polskich i światowych projektach. Reprezentują najwyższy poziom i kunszt. Bawią i wzruszają publiczność opowiadając historie pisane muzyką. Zapraszamy na ucztę dla duszy przy akompaniamencie wspaniałej orkiestry pod batutą znakomitego dyrygenta. Zabrzmią klasyczne walce Straussa, a także inne znane melodie klasyków zachodnioeuropejskich, polskich i ukraińskich.Druga część koncertu zachwyci Państwa różnymi współczesnymi przebojami - od lat siedemdziesiątych do współczesności. Tego wieczoru zaśpiewają dla Was najlepsi soliści. Balet w olśniewających kreacjach przeniesie Państwa do magicznego świata muzyki i tańca.

18.00, Auditorium Maximum Olsztyn, al. Wojska Polskiego 13.

eprasa.pl aeb2f60a29

Krzyżówka klasyczna z hasłem

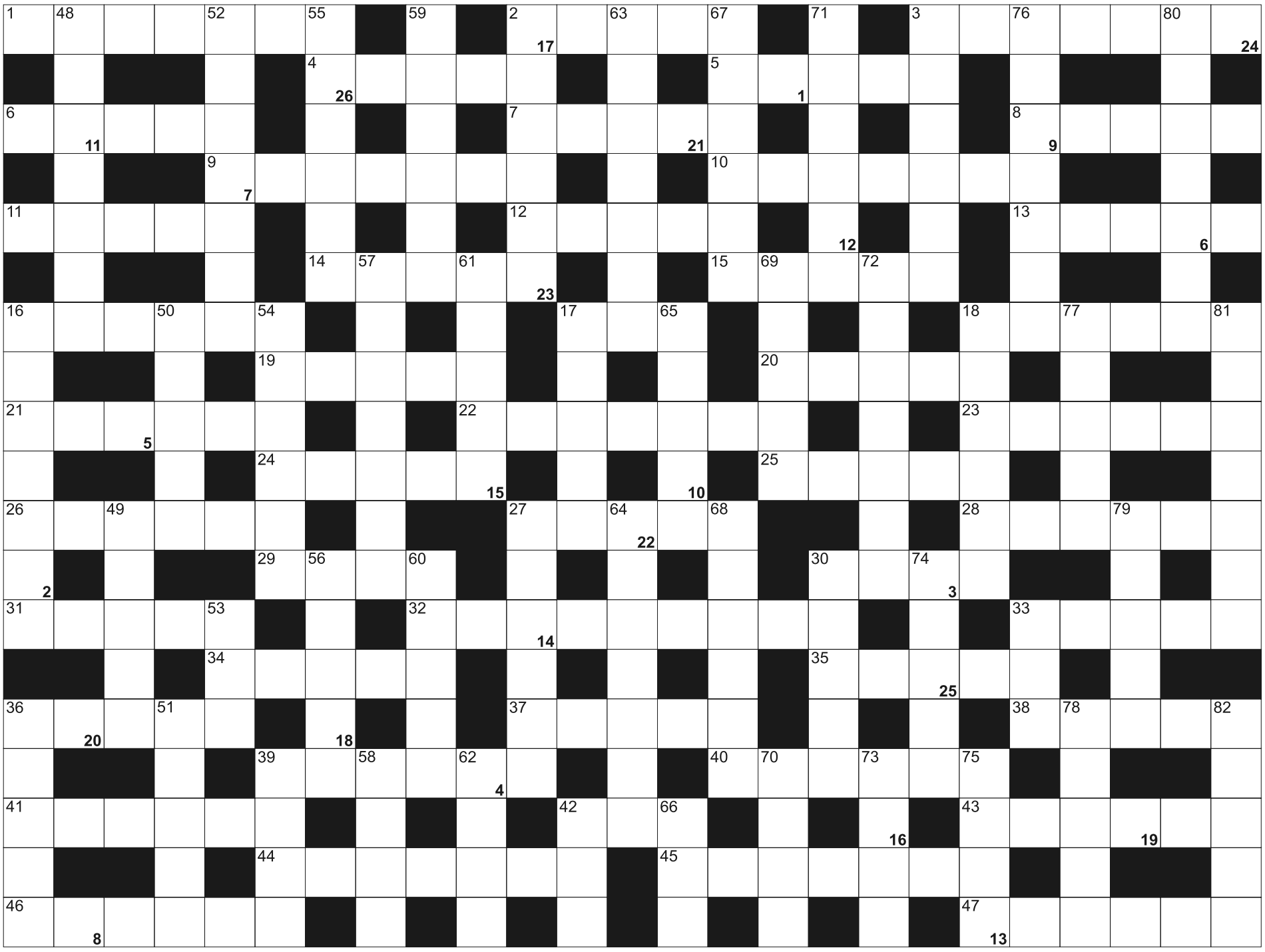

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

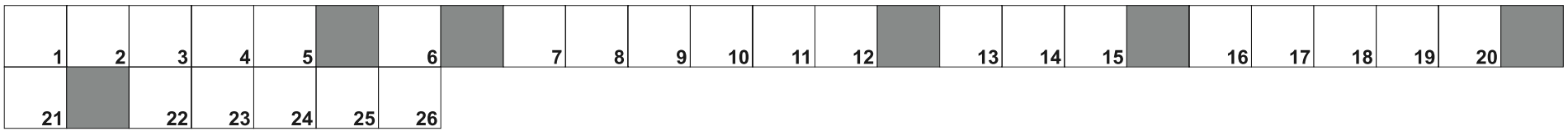

POZIOMO: 1) afera obyczajowa; 2) stolica Bangladeszu; 3) magiczny napój; 4) Allan Poe, amerykański pisarz; 5) małe drzewo bez pnia; 6) część powiatu; 7) zespół Grechuty; 8) Roland (1938-1997), grafik i pisarz, mistrz czarnego humoru; 9) wojskowy szpital polowy; 10) nałogowo palący papierosy; 11) kraj nad Gangesem; 12) pociechy dziadków; 13) pręty pod popielnikiem; 14) manekin, marionetka; 15) sen hipnotyczny; 16) dorosła Danka; 17) między stronami "Zemsty" Fredry; 18) obudowa maszyny; 19) kuzyn Apacza; 20) autor "Disneylandu"; 21) dymią na dachach; 22) gong lub trójkąt muzyczny; 23) jednokółka na cement; 24) kotlet lub ryba bez panierowania; 25) krwionośna arteria; 26) odpowiedź pracodawcy na strajk; 27) nad nim Kruszwica; 28) puszczane na wodę w sobótkową noc; 29) haft z dziureczkami; 30) zielona "wyspa" na pustyni; 31) na karku; 32) znawca papirusów i hieroglifów; 33) szewska szpilka; 34) typ umywalki w formie dla kobiet; 35) partia Adriana Zandberga; 36) spirytystyczny lub filmowy; 37) izraelski kurort nad zatoką Akaba; 38) wyspa w północnej części archipelagu Bahamy; 39) towarzyszy burzy; 40) łamliwe ciasto, wafel; 41) lane lub śląskie; 42) Komitet Bezpieczeństwa Państwowego w ZSRR; 43) rzeżucha wodna, rokietta; 44) w stanie wolnym; 45) kobieta wrażliwa na piękno; 46) do wyklejania ścian; 47) Cyprian Kamil (1821-1883), poeta

PIONOWO: 2) mocna nić szewska; 3) wybryk, wyskok; 16) dziesięć przykazań; 17) uczennica na gejszę; 18) stolica Kanady; 27) JAS-39, myśliwiec szwedzki, konkurent F-16; 30) zoologiczny; 33) motyl nocny; 36) pan w Kilcie; 39) broń dawnej piechoty; 42) bryła lodu na rzece; 48) pierwsza święta, msza z z Eucharystią; 49) daje mleko; 50) droga w mieście; 51) do transportu chorych; 52) regionalna odmiana języka; 53) system hamulcowy w aucie; 54) świta, poczet; 55) Balcerowicz; 56) obywatele Izraela; 57) góry we wschodniej Tanzanii; 58) dawna marka klisz z NRD; 59) warzywo na mizerię; 60) mówca, orator; 61) ssaki z łopatami; 62) rzeka w Demokratycznej Republice Konga; 63) wyspa na Oceanie Spokojnym; w archipelagu Tuvalu; 64) lekarz specjalista do wyjaśniania przyczyn zgonów; 65) Olbrychski, aktor; 66) kolor kawy z mlekiem; 67) ustęp tekstu; 68) ... Lwowskie, obrońcy Lwowa z 1918 roku; 69) członkini rady miejskiej; 70) partytura; 71) różanecznik, rododendron; 72) graniczy z Kamerunem; 73) sieć znanych hoteli; 74) Zinedine Zidane; 75) lek z wieloryba; 76) przedsięwzięcie przynoszące zysk; 77) mielizna rzeczna; 78) ..... Street 221b - adres Holmesa; 79) żona Jelcyna, byłego prezydenta Rosji; 80) wynik mnożenia; 81) Poniedzielska Elżbieta, wykonawczyni poezji śpiewanej; 82) wyborczy lub elektryczny

SUDOKU

6	8		2			7	5	
5			6			9		
				9	7		8	
							6	2
	6	5		3	1	4		7
9		8	7	6			3	
					9			3
4				2			1	
3		2	1		6			

076

9	3				5		7	
7			9					1
5	4	1	6		8			
		7	1					9
6		3	2	4				5
	2			8	7		6	
8				9		1	2	
		6	7		1			4
		4		5		3		

077

3	1	2	8			7		
	4				9			1
5	8	9		6				
				3			2	
8	5		7		2	6	3	
	3	6	5	4				
1								
4	2			1			5	
	6		4		3		1	9

078

eprasa.pl aeb2f60a29

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE DZIENNIKARSTWO

JESTEŚMY ZORIENTOWANI NA REGION!

137 LAT 1886 2023

BĄDŹ NA BIEŻĄCO!

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

PRACA

dam pracę

NA farmie drobiu, 668-047-381

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

AUTO-MOTO

kupię

SKUP AUT!!! NAJWYŻSZA CENA TEL. 730 750 266

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Stegna - 8 dni - maj od 1099zł/os., czerwiec od 1399zł/os., lipiec od 1349zł/os., sierpień od 1349zł/os., wrzesień od 1199zł/os., (55) 247-60-30, 534-244-044. www.owcubex.pl, (55) 247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni, marzec od 999zł/os., kwiecień od 1099zł/os., maj od 1249zł/os., czerwiec od 1649 zł/os. i inne www.owjantar.pl, (55) 247-60-30, 534-244-044, www.owcubex.pl, (55)247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

USŁUGI

budowa | remont

AWARIE hydrauliczne, glazura, 669-336-031

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 stycznia 2024 r.
zmarła Nasza Kochana Mama i Babcia

ś. † p. Urszula Jeżowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 19 stycznia 2024 r. (piątek) w parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Dywitach: o godz. 11.30 modlitwą różańcową, o godz. 12.00 mszą świętą pogrzebową. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej w Olsztynie.
Pogrążona w smutku rodzina

9724opb1-a -P

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszej Koleżanki

Jadwigi Łozińskiej-Koc

Lekarz stomatolog, niezwykle ciepła, sumienna i odpowiedzialna osoba, ceniona przez swoich kolegów i pacjentów. Będzie nam Jej brakowało, na zawsze pozostanie w naszej pamięci...

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłej

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Koleżanki i Koledzy
z Warmińsko-Mazurskiej Izby Lekarskiej w Olsztynie

9824opb1-a -P

Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci.
Wisława Szymborska

Pani

Dagmarze Wietrak

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy w trudnych chwilach po stracie

Taty

składają
Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, sędziowie i pracownicy
Sądu Okręgowego w Olsztynie

9424opb1-a -P

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-c-P

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-i-M

SACRUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
89 67 77 100, kom. 530 308 308
GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM
Całodobowy przewóz zmarłych

320520opb1-d-M

TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ" I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM"

NEKROLOGI (wymagany akt zgonu). Terminy przyjęć*:
• na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
• na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, **plac Józefa Bema 5**
czynne w godz. 7.00-15.00, soboty – nieczynne
tel. **514-800-517**, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG, ul. Rybacka 35**
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

380-28919opb1-C-M

eprasa.pl aeb2f60a29

ŻYCIOWY SUKCES MAGDALENY FRĘCH

TENIS\\\ Magdalena Fręch wygrała z rozstawioną z numerem 16. Francuzką Caroline Garcią 6:4, 7:6 (7-2) i po raz pierwszy w karierze awansowała do trzeciej rundy wielkoszlemowego Australian Open. Kolejną rywalką Polki będzie Anastazja Zacharowa.

MAGDALENA FRĘCH (POLSKA) - CAROLINE GARCIA (FRANCJA, 16) 6:4, 7:6 (7-2)

Magdalena Fręch nie kryła radości i emocji po awansie do trzeciej rundy wielkoszlemowego Australian Open. „Jeszcze to do mnie nie dociera. Grałam instynktownie i to przyniosło efekt" - przyznała polska tenisistka po pokonaniu Francuzki Caroline Garcii 6:4, 7:6 (7-2).

26-letnia łodzianka nie była faworytką tego starcia, ale spokojną, pewną grą i wykorzystywaniem błędów wyżej notowanej rywalki solidnie zapracowała na awans do kolejnej rundy.

„Jeszcze to do mnie tak naprawdę nie dociera. Od początku roku gram z takim założeniem, aby cieszyć się grą, cieszyć się czasem spędzonym na korcie i dziś też starałam się czerpać przyjemność z gry. Bardzo się cieszę z tego, jak potoczył się dzisiejszy mecz, choć na początku byłam zbyt wystraszona i trochę za bardzo się wycofałam. Później grałam instynktownie i, jak widać, przyniosło to efekt" - powiedziała polska tenisistka przed kamerami Eurosportu.

Polka, ciesząc się z życiowego sukcesu, przyznała jednocześnie, że oczekiwała po Garcii wyżej zawieszonej poprzeczki.

„Wiedziałam, czego się po niej spodziewać, ale myślałam, że tempo jej uderzenia będzie dużo szybsze, że będą mnie bardziej odrzucać, ale ta siła nie była jakaś przerażająca" - wspomniała i dodała, że gdy się otrząsnęła i zaczęła grac bliżej linii, to radziła sobie dużo lepiej.

„Udało mi się sprawić, żeby więcej biegała i zaczęła popełniać błędy - tłumaczyła Polka, którą z trybun wspierało wielu kibiców w biało-czerwonych barwach.

Jej postawę docenił także kapitan Biało-Czerwonych w Pucharze Federacji Dawid Celt. „Wzorowy mecz z punktu widzenia Magdy Fręch. Brawo" - napisał w mediach społecznościowych.

Podopieczna trenera Andrzeja Kobierskiego,

Fot. PAP/EPA/Mast Irham

Polka robi furorę na australijskich kortach

awansując do 3. rundy, wyrównała swój najlepszy wynik w Wielkim Szlemie, bo wśród 32 najlepszych tenisistek była już w Wimbledonie w 2022 roku.

Wtedy trafiła na faworyzowaną Rumunkę Simonę Halep, a w Melbourne to ona wystąpi w roli faworytki, bowiem zmierzy się z 21-letnią rosyjską kwalifikantką Anastazją Zacharową. Wielkoszlemowa debiutantka zajmuje 190. miejsce na liście WTA, a więc plasuje się 121 pozycji niżej od Polki. W środę jednak w 49 minut odprawiła 109. w świecie Słowenkę Kaję Juvan 6:1, 6:1.

Był to już piąty mecz Zacharowej w Melbourne, bowiem pierwsze trzy przypadły na kwalifikacje. Na korcie spędziła w sumie 7 godzin i 34 minuty, a Fręch w dwóch występach aż 5 godzin i 17 minut, bowiem w 1. rundzie stoczyła ponadtrzygodzinną batalię z Australijką Darią Saville.

Łodzianka zmierzyła się już raz z Zacharową. W grudniu 2022 roku w dwóch setach pokonała ją w ćwierćfinale zawodów ITF w Dubaju. Do tej pory Rosjanka grała głównie właśnie w takiej rangi turniejach.

* Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys awansowali do drugiej rundy debla wielkoszlemowego Australian Open. Po zaciętym meczu, opóźnionym o kilka godzin z powodu deszczu, pokonali duet gospodarzy James McCabe, Dane Sweeny 6:7 (5-7), 7:5, 6:2.

Polak i Monakijczyk to ubiegłoroczni finaliści tej imprezy, przegrali wtedy w decydującym meczu z Australijczykami Jasonem Kublerem i Rinky Hijikatą 4:6, 6:7 (4-7).

W obecnej edycji są rozstawieni z numerem siódmym, natomiast ich środowi rywale przystąpili do imprezy dzięki tzw. dzikiej karcie.

Faworytów środowej potyczki łatwo było więc wskazać, ale przebieg meczu dość długo tego nie potwierdzał. W pierwszym secie Zieliński i Nys prowadzili 4:2 i 5:3, jednak rywale doprowadzili do tie-breaku, w którym niespodziewanie okazali się lepsi.

Druga parta znów była bardzo zacięta. Do stanu 6:5 dla wyżej notowanego duetu nikt nie stracił swojego podania. W dwunastym gemie, długim i wyrównanym (gospodarze mieli trzykrotnie piłkę na 6:6), faworyci wreszcie przełamali serwis Australijczyków i zwyciężyli 7:5.

Podbudowani takim obrotem sprawy Zieliński i Nys od początku trzeciego seta poszli za ciosem. Dość szybko objęli prowadzenie 4:1 i wysokiej przewagi nie oddali już do końca, zwyciężając w całym spotkaniu po dwóch godzinach i 15 minutach.

Ten mecz, rozgrywany na korcie nr 8 (bez dachu, podobnie jak inne korty zewnętrzne), był zaplanowany na godz. 1.00 czasu polskiego, ale z powodu deszczu zaczął się ponad trzy godziny później.

W drugiej rundzie rywalami Polaka i Monakijczyka będą albo Austriacy Alexander Erler i Lucas Miedler, albo kolejni Australijczycy Max Purcell i Jordan Thompson.

ŹRÓDŁO: PAP

SPRINTEM

ME PIŁKARZY RĘCZNYCH\\\ Francja, Niemcy, Chorwacja, Austria, Węgry i Islandia awansowały po wtorkowych meczach do rundy głównej mistrzostw Europy piłkarzy ręcznych.

Mistrzowie olimpijscy z Tokio Francuzi pokonali w Berlinie w grupie A gospodarzy 33:30. „Trójkolorowi", którzy wcześniej niespodziewanie tylko zremisowali ze Szwajcarami, rozstrzygnęli spotkanie z Niemcami na swoją korzyść dopiero w samej końcówce.

Tymczasem Helweci we wtorek nie sprostali Macedonii Północnej, przegrywając 27:29.

Zwycięzcą grupy B w Mannheim została Chorwacja, która na zakończenie zmagań pokonała Rumunię 31:25. Niespodzianką jest drugie miejsce premiowane awansem dla Austrii, która zremisowała w decydującym spotkaniu z brązowym medalistą igrzysk w Tokio oraz ubiegłorocznych mistrzostw świata Hiszpanią 33:33.

Bez porażki pierwszą rundę zakończyli Węgrzy w grupie C w Monachium. Tym razem pokonali Islandię 33:25.

Wyniki wtorkowych spotkań i tabele końcowe rundy wstępnej:

GRUPA A (BERLIN)

Macedonia Płn. - Szwajcaria 29:27 (13:9)
Francja - Niemcy 33:30 (17:15)

1. Francja 98:85 5 - awans
2. Niemcy 91:72 4 - awans
3. Macedonia Płn. 83:100 2
4. Szwajcaria 67:82 1

GRUPA B (MANNHEIM)

Chorwacja - Rumunia 31:25 (16:12)
Hiszpania - Austria 33:33 (15:17)

1. Chorwacja 98:82 5 - awans
2. Austria 92:85 4 - awans
3. Hiszpania 98:96 3
4. Rumunia 73:98 0

GRUPA C (MONACHIUM)

Serbia - Czarnogóra 29:30 (14:15)
Islandia - Węgry 25:33 (13:15)

1. Węgry 87:76 6 - awans
2. Islandia 83:90 3 - awans
3. Czarnogóra 84:86 2
4. Serbia 83:85 1

LM SIATKAREK\\\ Zawodniczki ŁKS Commercecon Łódź triumfowały w grupie E i wywalczyły bezpośredni awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzyń. W ostatnim meczu fazy grupowej pokonały francuski Volero Le Cannet 3:2. W barażu o awans do najlepszej ósemki rozgrywek wystąpią Rysice Rzeszów.

W Łodzi kibice przeżywali prawdziwą huśtawkę nastrojów. Gospodynie musiały wygrać spotkanie, by zająć pierwszą lokatę w grupie i zakwalifikować się do ćwierćfinału, ale rywalki z Francji miały taki sam cel. Tym bardziej że porażka definitywnie wyrzucała je z rozgrywek. Ostatecznie łodzianki po bardzo zaciętym spotkaniu wygrały 3:2 i po raz pierwszy w historii zagrają w gronie ośmiu najlepszych ekip Ligi Mistrzyń.

Rzeszowianki z kolei nie zdobyły punktu we Włoszech w starciu przeciwko A. Carraro Imoco Conegliano i spadły na trzecie miejsce w tabeli grupy D. Drużyna Stephane'a Antigi legitymowała się najlepszym bilansem spośród innych ekip, które zajęły trzecie lokaty i wystąpi w barażu, którego stawką będzie awans do 1/4 finału.

Siatkarki Grot Budowalnych Łódź nie sprawiły sensacji i gładko przegrały w Stambule z Fenerbahce Opet 0:3. Rywalizację w grupie C zakończyły na trzeciej pozycji i na pocieszenie wystąpią w ćwierćfinale Pucharu CEV, w którym gra jeszcze Grupa Azoty Chemik Police.

Oprócz ŁKS, bezpośredni awans do ćwierćfinału uzyskały: A. Carraro Imoco, Fenerbahce Opet, Allianz Vero Volley Mediolan oraz Savino Del Bene Scandicci.

WYNIKI 6. KOLEJKI LIGI MISTRZYŃ:

grupa C

SC Poczdam – Calcit Kamnik 3:0 (30:28, 25:10, 25:18)
Fenerbahce Opet Stambuł - Grot Budowlani Łódź 3:0 (25:20, 25:19, 25:17)

1. Fenerbahce Opet	18-0	18
2. SC Poczdam	12-9	11
3. Grot Budowlani	7-13	6
4. Calcit	3-18	1

grupa D

A. Carraro Imoco Conegliano – PGE Rysice Rzeszów 3:1 (25:16, 23:25, 25:16, 25:11)
Allianz MTV Stuttgart – Asterix Avo Beveren 3:0 (25:14, 25:13, 25:16)

1. A. Carraro Imoco	18-3	18
2. Allianz MTV	12-11	9
3. PGE Rysice	13-13	9
4. Asterix Avo	2-18	0

grupa E

ŁKS Commercecon Łódź – Volero Le Cannet 3:2 (19:25, 25:21, 24:26, 25:20, 15:11)
SC Prometey Dnipro – CS Volei Alba Blaj 3:1 (25:22, 25:20, 16:25, 25:21)

1. ŁKS Commercecon	15-10	12
2. SC Prometey	11-13	9
3. Volero Le Cannet	12-13	8
4. CS Volei Alba	11-13	8

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl aeb2f60a29

NIECH IM ZIMA JESZCZE SPRZYJA

BOJERY\\\ Michał Burczyński z AZS UWM Olsztyn wygrał dwudniowe regaty o Puchar Komandora Floty Polskiej DN. Bojerowcy wrócili na jezioro Śniardwy, licząc, że pogoda pozwoli się im dobrze przygotować do mistrzostw świata i Europy na Litwie.

Dwa dni ścigania i blisko 50 zawodników – tak wyglądała inauguracja sezonu bojerowego w Polsce. W weekend na jeziorze Śniardwy w okolicach Nowych Gut rywalizowano o Puchar Komandora Floty Polskiej DN. Trofeum trafiło w ręce Michała Burczyńskiego z AZS UWM Olsztyn, który w klasyfikacji generalnej wyprzedził klubowego kolegę Dariusza Kardasia oraz Łukasza Zakrzewskiego z MKŻ Mikołajki.

Fot. Łukasz Szymański

Na Śniardwach rywalizowali bojerowcy z Polski, Kanady, Szwajcarii, Anglii i Niemiec

Michał Burczyński triumfował w pierwszych bojerowych regatach w Polsce w tym sezonie

Pierwszego dnia wszystkie wyścigi wygrał niezniszczalny Karol Jabłoński

PO PIERWSZYM DNIU REGAT ZDECYDOWANIE PROWADZIŁ KAROL JABŁOŃSKI, KTÓRY WYGRAŁ TRZY WYŚCIGI, ALE NAJBARDZIEJ UTYTUŁOWANY POLSKI ŻEGLARZ LODOWY NIE STANĄŁ NA STARCIE W DRUGIM DNIU ZMAGAŃ, W KTÓRYM ROZEGRANO JESZCZE PIĘĆ STARTÓW.

Oto jak swój udział w regatach na swojej stronie karoljablonski.pl opisał najlepszy zawodnik w historii światowych bojerów: „W sobotę, pierwszego dnia tych regat rozegraliśmy trzy wyścigi. Warunki lodowe zmieniły się diametralnie, bo gładką taflę lodową pokryła warstwa zamarzniętego mokrego śniegu, powodując tzw. tarkę. Do tego wiał słaby wiatr, który warunkował odpowiedni trym masztu oraz dobór ew. posiadanie odpowiednio naostrzonych płóz.

Bojery to bardzo skomplikowany technicznie sport, w którym każdy dzień jest nowym i jednocześnie dużą niewiadomą nawet dla zawodników z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Tym razem poradziłem sobie bardzo dobrze, wygrywając wszystkie 3 wyścigi. Nie ukrywam, że dwa starty w Finlandii były bardzo pomocne w oblataniu się i przetestowaniu płóz i trymu w podobnych warunkach.

W nocy z soboty na niedzielę spadło około 3-4 cm mokrego śniegu, do tego rano padał deszcz ze śniegiem, widoczność była ograniczona, było wilgotno i mokro na lodzie. Zdecydowałem, że nie będę się ścigał w takich warunkach. Spakowałem sprzęt i pojechałem do domu, teraz odpoczywam i liżę rany”.

NIEOBECNOŚĆ JABŁOŃSKIEGO WYKORZYSTAŁ MICHAŁ BURCZYŃSKI, KTÓRY ZAPREZENTOWAŁ NAJRÓWNIEJSZĄ FORMĘ, NOTUJĄC JEDNO ZWYCIĘSTWO, TRZYKROTNIE MIJAJĄC LINIĘ METY NA DRUGIEJ POZYCJI I RAZ ZAJMUJĄC PIĄTE MIEJSCE.

- Przygotowania do sezonu zacząłem na przełomie listopada i grudnia na Jeziorze Klebarskim - wyjaśnia Michał Burczyński. - A potem jeszcze przed regatami przez cztery dni pojeździłem na Śniardwach. A co do zawodów, to drugi dzień zapowiadał się nieciekawie, bo mieliśmy średnią widoczność, był spory wiatr, a do tego padał deszcz. Nic więc dziwnego, że nastroje były kiepskie, bo chyba nikt nie lubi żeglować w takich warunkach. Jednak sezon jest tak krótki, że trzeba wykorzystywać każdą okazję. Fajnie, że impreza doszła do skutku, bo już od ładnych kilku lat na Mazurach z powodu złej pogody nie mogliśmy się pościgać. Nie ukrywam, że brakowało mi cyklu regat krajowych. Jednak w trakcie trwania regat warunki zaczęły się poprawiać, w efekcie jakoś szczególnie mocno nie zmokliśmy, a i wiatr okazał się nie tak silny, jak zapowiadano. Przyznaję, że w przeszłości rywalizowaliśmy już w gorszych warunkach.

Wśród juniorów triumfował Jakub Kamiński z Giżyckiej Grupy Regatowej, który wyprzedził Gustawa Micińskiego (Yacht Klub Polski Gdynia) i Mateusza Gigielewicza (Giżycka Grupa Regatowa). – Uważam, że za nami bardzo dobra inauguracja sezonu na polskim lodzie – mówi Marek Stefaniuk, Komandor Floty Polskiej DN. – Warunki nie były łatwe i wielu zawodników miało problem z dobraniem płóz do chropowatego lodu, ale cieszy frekwencja. Mieliśmy na starcie całą krajową czołówkę oraz po jednym gościu z Kanady, Szwajcarii i Anglii. Byli też zawodnicy z Niemiec, którzy ostatecznie potraktowali regaty treningowo i nie byli zaliczani do klasyfikacji. Można powiedzieć, że zima nam na razie sprzyja, bo przed rokiem jedyne zawody zorganizowaliśmy na Litwie, rywalizując o medale mistrzostw Polski. Liczymy, że uda się rozegrać kolejne regaty i dobrze przygotować do mistrzostw świata i Europy, w których zawodnicy z Polski znów będą uchodzić za faworytów.

Czołowi polscy bojerowcy trwający sezon zainaugurowali już w połowie listopada startami w Finlandii. Do Skandynawii jeździli także na treningi. W Polsce na początku grudnia udało się potrenować tylko na jeziorach w okolicach Giżycka i Olsztyna.

Światowy czempionat, podczas którego rozdane zostaną także medale mistrzostw Starego Kontynentu, zaplanowano na początku lutego na Litwie. Wszystko uzależnione jest jednak od pogody i warunków lodowych. W bojerach decyzje o organizacji zawodów często zapadają z dnia na dzień, a zawodnicy są przyzwyczajeni do zmiany lokalizacji regat. - Litwa jest gospodarzem, ale to nie znaczy, że regaty odbędą się właśnie w tym kraju - wyjaśnia Michał Burczyński. - Zawsze jeździmy tam, gdzie lód ma być najlepszy. Patrząc wstecz, to nie przypominam sobie, by w ciągu ostatnich kilkunastu lat mistrzostwa odbyły się w kraju gospodarza. Zazwyczaj ostatecznie są w jakimś państwie ościennym.

Podczas najbliższego weekendu odbędzie się Puchar Warszawy. Jeśli pogoda pozwoli...

– JEŚLI LITWINI UZNAJĄ, ŻE NIE MAJĄ WARUNKÓW, TO MOŻLIWE JEST WYBRANIE NAJLEPSZEGO LODU OD CZECH PO ESTONIĘ. W KAŻDYM Z PAŃSTW SĄ SKAUCI, KTÓRZY MONITORUJĄ SYTUACJĘ I POMAGAJĄ W PODJĘCIU DECYZJI – TŁUMACZY MAREK STEFANIUK.

– W Polsce mamy podobnie. W najbliższy weekend w kalendarzu są regaty o Puchar Warszawy, ale czekamy na ostateczną decyzję organizatorów. Jeśli lód na Zalewie Zegrzyńskim nie będzie odpowiednio gruby lub pojawi się za dużo śniegu, wówczas poszukamy odpowiedniego miejsca w naszym regionie - kończy Marek Stefaniuk.

- Przed sezonem zawsze jest rozpisany plan startów - dodaje Michał Burczyński. - Ale jeśli warunki będą nieodpowiednie, wówczas plan ten ulega zmianie. I tak jeśli okaże się, że Puchar Warszawy się jednak nie odbędzie, wtedy jakiś inny klub, na przykład z Giżycka lub Mikołajek, może zgłosić się do organizacji regat u siebie. Decyzja taka zapada zazwyczaj w czwartek, więc bojerowcy pakują sprzęt, by następnego dnia ruszyć w trasę. Na razie jednak na Zalewie Zegrzyńskim jakiś lód jest, więc jest szansa na to, że Puchar Warszawy dojdzie do skutku - kończy zawodnik AZS UWM Olsztyn. **ŁSZ, AD**

eprasa.pl aeb2f60a29

MECZE III LIGI MOGĄ „USTAWIAĆ" NAWET W... AZJI

PIŁKA NOŻNA\\\ Adam Gilarski, rzecznik dyscyplinarny Polskiego Związku Piłki Nożnej, mówi m.in. o problemach z tzw. match-fxingiem, zainteresowaniu UEFA sprawą Hutnika Kraków oraz o coraz większym ryzyku korupcji w niższych ligach w Polsce.

Fot. archiwum

- Czym się różni funkcja rzecznika dyscyplinarnego od szefa Komisji Dyscyplinarnej PZPN?

- Obie są instytucjami określonymi w statucie PZPN. Oczywiście komisja działa kolegialnie przede wszystkim jako organ pierwszej instancji, w różnych sprawach dotyczących bieżących rozgrywek, ale również podejmuje postępowania w przypadku najcięższych przewinień dyscyplinarnych, jak korupcja, doping, rasizm, brutalne zachowania kibiców. Różnica polega na tym, że w 2008 roku zmodyfikowano sposób działania Komisji Dyscyplinarnej. Nie występuje ona w sprawie tych najpoważniejszych przewinień jako oskarżyciel. Ma ocenić zarówno stronę oskarżającą, czyli właśnie rzecznika dyscyplinarnego, który formułuje zarzuty, jak również drugą stroną – obwinioną w takim postępowaniu. Ustawa o sporcie gwarantuje bowiem w swoich przepisach zapewnienie prawa do obrony osobom, które podlegają pod przepisy regulaminu dyscyplinarnego.

- Czyli, najprościej mówiąc, pan formułuje zarzuty, a Komisja Dyscyplinarna ocenia, czy to jest zasadne?

- Tak. Jeżeli chodzi o najpoważniejsze przewinienia, tak działa właśnie działa rzecznik dyscyplinarny. Czyli de facto pełnię funkcję prokuratora związkowego. Czasami niektórzy mylą moją funkcję, myśląc, że to osoba, która ma raczej tłumaczyć działania, kontaktować się z mediami. Od tego jest rzecznik prasowy. W naszym prawie związkowym rzecznik dyscyplinarny działa na etapie postępowania wyjaśniającego, a później – postępowania dyscyplinarnego. W pierwszej instancji sprawy dyscyplinarne toczą się przed Komisją Ligi dla rozgrywek ekstraklasy oraz przed Komisją Dyscyplinarną dla rozgrywek od I do III ligi. Rzecznik dyscyplinarny występuje również przed organem drugiej instancji, czyli Najwyższą Komisją Odwoławczą.

- Jak to wygląda w innych federacjach?

- W niektórych, np. włoskiej, takich prokuratorów związkowych jest... kilkudziesięciu. Działających pewnie na różnych poziomach rozgrywkowych. Ja w tych najpoważniejszych sprawach działam w zasadzie sam. Chciałbym, żeby działalność rzecznika dyscyplinarnego bazowała na współpracy z innymi osobami. Na przykład, żeby w ramach PZPN powstał zespół ds. uczciwości w sporcie.

- Kiedy mówimy w ostatnich latach o korupcji, z reguły dotyczy to tzw. match-fixingu, czyli ustawiania przebiegu i wyniku meczów, np. będących przedmiotem zakładów bukmacherskich. Pan wiele razy mówił, że match-fixing jest trudniejszy do wykrywania niż tradycyjna korupcja, więc trudniej z nim walczyć.

- Zdecydowanie tak. Trudniej chociażby o dowody.

W PRZYPADKACH, KTÓRE U NAS SĄ WYKRYWANE, TRAKTUJĘ PIŁKARZY W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI JAKO OSOBY, KTÓRE SĄ WYKORZYSTYWANE W TYM PROCEDERZE. WYKORZYSTYWANE NA NIEKORZYŚĆ KLUBÓW, W KTÓRYCH GRAJĄ. OCZYWIŚCIE MOGĄ BYĆ ONE W RÓŻNY SPOSÓB MOTYWOWANE.

Tu trzeba podkreślić zagrożenie, jakim jest uzależnienie się od hazardu, również od zakładów bukmacherskich. Takie osoby często są wykorzystywane przez zorganizowane grupy przestępcze, mające charakter międzynarodowy. Rzadko się zdarza, żebyśmy mówili o lokalnej korupcji i zakładach tylko na rynku polskim, krajowym. Z reguły największe możliwości nieuczciwego zarobienia na match-fixingu mają grupy przestępcze, które obstawiają zakłady w firmach działających na rynkach azjatyckich. Są to firmy działające tam legalnie, ale również te nielegalne.

- Czy był ostatnio przypadek meczu w polskiej ekstraklasie, który wydał się panu podejrzany?

- Powiem tak – przed obecnym sezonem miałem sygnał dotyczący sparingu drużyny ekstraklasy z zespołem z niższej klasy, również z Polski.

- Może pan ujawnić nazwy tych klubów?

- Nie mogę, ponieważ zebrane przeze mnie materiały, również bardzo szczegółowa analiza tego meczu, oraz informacje, że zakłady na to spotkanie nie miały charakteru międzynarodowego, sprawiły, że postępowanie wyjaśniające zostało umorzone. Krótko mówiąc, jedna z firm monitorujących wskazała na taki mecz z udziałem polskiej drużyny z ekstraklasy, ale to podejrzenie w szerszym wymiarze nie zostało potwierdzone.

- Na początku listopada głośno było o drugoligowym Hutniku Kraków, który w dwóch meczach z rzędu, mimo prowadzenia 3:0 po godzinie gry, doznał porażek. Z rezerwami Lecha Poznań 3:4, a z Kotwicą Kołobrzeg 3:5. Krakowski klub zawiesił dwóch piłkarzy i zwrócił się do pana z prośbą o weryfikację pod kątem ewentualnego match-fixingu. Jednocześnie władze klubu wydały oświadczenie, że nie podejrzewają piłkarzy i nie posiadają dowodów na ustawianie wyników.

- Chcę najpierw zwrócić uwagę na pewien błąd w działaniu klubu. Owszem, dobrze się stało, że klub zwrócił się z prośbą o sprawdzenie, czy były podejrzane zakłady bukmacherskie. Natomiast wydany komunikat, który w pewnym sensie taką sytuację podejrzewał, spowodował, że piłkarze, odstawieni od pierwszej drużyny, zostali od razu postawieni w bardzo negatywnym świetle.

- Sprawa odbiła się szerokim echem...

- Została bardzo mocno nagłośniona m.in. w mediach międzynarodowych. Np. jedna ze światowych agencji prasowych przekazała Interpolowi informację o podejrzanych meczach na terenie Polski. Od wielu lat na tej mapie zagrożeń korupcją czy match-fixingiem Polska nie była odnotowywana w wyższych ligach piłkarskich. To pierwszy od dawna przypadek, że pojawiliśmy się jako kraj, w którym match-fixing stanowi problem w piłce nożnej. Kilka firm monitorujących zakłady bukmacherskie przedstawiło mi swoje sprawozdania. Musiałem też wyjaśniać sprawę w UEFA, która bardzo się zaniepokoiła.

OCZYWIŚCIE W TAKICH PRZYPADKACH KLUBY MAJĄ PRAWO, WRĘCZ OBOWIĄZEK POINFORMOWANIA O PODEJRZENIU, ALE POWINNO TO BYĆ ROBIONE W SPOSÓB DYSKRETNY.

Już pomijam kwestie związane z danymi osobowymi i z tym, że PZPN posiada narzędzia, dzięki którym może sprawdzić w ciągu kilku dni - w tym podstawowym zakresie - takie podejrzenia. Dlatego apeluję do klubów, żeby zwracały się do PZPN, do mnie jako rzecznika dyscyplinarnego, lecz żeby jednocześnie podejrzeń czy nawet przypuszczeń nie formułowały wobec zawodników przed ich sprawdzeniem.

- Proszę przypomnieć, jak zakończyła się sprawa Hutnika.

- Moim wnioskiem do Komisji Dyscyplinarnej PZPN o odmowę wszczęcia postępowania dotyczącego tych dwóch meczów, odnośnie również zachowań piłkarzy, którzy byli zamieszani w tę sprawę. I Komisja Dyscyplinarna wydała orzeczenie umarzające postępowanie - w związku z przedstawionymi przeze mnie sprawozdaniami firm monitorujących rynek zakładów bukmacherskich, że podejrzane zakłady nie miały miejsca. Zarówno na rynkach azjatyckich, jak i lokalnych - w Polsce, Czechach czy na Słowacji. Np. nie było zwiększonej liczby zakładów na wygraną Kotwicy, gdy przegrywała z Hutnikiem już 0:3. Mając jasność w tej sprawie, jak również stanowisko UEFA, uzasadnionym było złożenie wniosku o odmowę wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Na ten moment należy uznać sprawę za zakończoną. Oczywiście prowadząc tego rodzaju postępowania wyjaśniające bardzo często mam do czynienia ze sprawami, które nie kończą się orzeczeniami dyscyplinarnymi z braku dowodów. Ale tworzona jest swego rodzaju baza danych dotycząca podejrzanych klubów.

- No to zapytam o historię wcześniejszą, z 2022 roku, dotyczącą niższych lig w Polsce. Wydał pan wtedy oświadczenie, w którym zwrócił uwagę na zwiększoną liczbę podejrzanych zakładów bukmacherskich w III lidze i niższych. Jaki był dalszy ciąg sprawy?

- Ta historia, w przeciwieństwie do sprawy Hutnika Kraków, skończyła się wnioskami o wszczęcie postępowań dyscyplinarnych wobec 12 piłkarzy. Byli to obcokrajowcy, którzy w większości opuścili już Polskę. Ale wiem, że wciąż trwa postępowanie z zawiadomienia PZPN w prokuraturze w Szczecinie. To postępowanie przygotowawcze, mające – moim zdaniem - szansę powodzenia w przypadku skorzystania z narzędzi międzynarodowych, czyli pomocy Interpolu.

MOGĘ POWIEDZIEĆ, ŻE ZA AFERĄ MATCH-FIXINGU, KTÓRA OBJĘŁA CO NAJMNIEJ CZTERY KLUBY PIŁKARSKIE NA TERENIE CAŁEJ POLSKI I KILKUNASTU

eprasa.pl aeb2f60a29

ZAWODNIKÓW, STAŁA GRUPA PRZESTĘPCZA OBSTAWIAJĄCA ZAKŁADY BUKMACHERSKIE NA RYNKU AZJATYCKIM.

- Mówimy o tym, że nie jest łatwo udowodnić przypadki match-fixingu. Ale np. kilka lat temu był przypadek, gdy UEFA, na podstawie swoich raportów, wykluczyła na 10 lat znany w Albanii klub Skenderbeu Korcza.

- Narzędzia informatyczne obserwujące rynek zakładów bukmacherskich są tak wyspecjalizowane, że można z całą pewnością powiedzieć, iż dany mecz był przedmiotem tych zakładów. Trudniej jest połączyć to z zachowaniami boiskowymi poszczególnych piłkarzy. Oczywistym byłoby wskazanie na sytuację, gdy zawodnik intencjonalnie powoduje rzut karny lub np. strzela samobójczego gola. Takie sprawy można połączyć z zakładami bukmacherskimi i nałożyć karę dyskwalifikacji, nawet wieloletniej - przykładem afera match-fixingowa na Ukrainie w 2019 roku, gdzie połączono właśnie zakłady bukmacherskie z bardzo podejrzanymi zachowaniami piłkarzy i w ten sposób udowodniano im winę. Natomiast mogą być sytuacje niejednoznacznie. I takie najczęściej dostrzegamy, np. słabszą postawę piłkarzy na boisku, ale nie możemy jej od razu łączyć z match-fixingiem.

- Pięć lat temu na stronie PZPN ukazało się oświadczenie, w którym przestrzegał pan wyjeżdżające na zgrupowania drużyny – np. do Turcji i na Cypr - przed procederem match-fixingu. Czy ten problem wciąż istnieje? Czy polskie kluby, nawet o tym nie wiedząc, biorą udział w ustawianych sparingach?

- Tak, nadal ten problem jest dostrzegany, również w UEFA. Również z moich doświadczeń wynika, że często sędziowie tych sparingów zachowują się bardzo dziwnie. Można z dużą dozą pewności wskazać, iż działają na zlecenie zorganizowanych grup przestępczych. Te rozgrywki nie podlegają jurysdykcji UEFA i ten kłopot nadal istnieje. Współpraca z federacjami krajów, w których odbywają się obozy przygotowawcze, nie daje raczej efektów.

- Jak można temu zaradzić?

- Zwraca się uwagę, żeby w tych meczach wykorzystywać bardziej znanych sędziów, licencjonowanych przez związki piłkarskie. Czy nawet wykorzystywać sędziów z zaprzyjaźnionych federacji, czyli sprawdzonych. W przeciwnym razie, a potwierdzają to mecze polskich drużyn, które miały do czynienia z takim sytuacjami, np. Rakowa Częstochowa, Pogoni Szczecin, Wisły Kraków, Wisły Płock, Ruchu Chorzów, rozgrywanie w takich warunkach meczów, które mają przynieść jakąś wartość szkoleniową, jest wątpliwe. Zdarzało się nawet, że drużyny decydowały się przerwać rozgrywanie takiego sparingu.

- Nie mówiliśmy dotychczas o korupcji w starym stylu, czyli np. kupowaniu meczów, przekazywaniu pieniędzy, ale to właśnie z nią przez wiele lat toczono walkę w polskim futbolu, a wcześniej niszczyła nasz futbol. Powiedział pan w 2015 roku, że trudno stwierdzić do końca, czy polski futbol jest zupełnie oczyszczony z patologii, ale absolutnie warto było rozpocząć to oczyszczanie. Czy teraz – jeżeli chodzi o tradycyjną korupcję – jest pan pewien, że w Polsce nie ma takich przypadków, a kibice nie są oszukiwani?

- OBAWIAM SIĘ, ŻE W NIŻSZYCH LIGACH TAKIE ZACHOWANIA MOGĄ BYĆ NAWET CORAZ CZĘSTSZE. FENOMEN PIŁKI POLEGA NA OLBRZYMIM ZAINTERESOWANIU - ZE STRONY KIBICÓW, ZAWODNIKÓW, NAWET W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH. TO SYTUACJA, KTÓRA GENERUJE ZAGROŻENIE PRÓBĄ DOROBIENIA SIĘ NA PIŁCE NOŻNEJ W SPOSÓB NIEUCZCIWY. CZY TO MATCH-FIXING, CZY TEŻ KORUPCJA W STARYM STYLU, TO TAKIE ZAGROŻENIA NADAL ISTNIEJĄ.

- A w ekstraklasie, kiedy kamery praktycznie z każdej strony pokazują drużyny również przed i po meczach?

- W najwyższej klasie rozgrywkowej ryzyko jest zminimalizowane. Tutaj wchodzą w grę inne sytuacje, media i opinia społeczna stają się strażnikami zasad uczciwości. To mocno zauważalne, jeśli chodzi o ekstraklasę. Dlatego w tym zakresie sądzę, że możemy czuć się bezpieczni.

- Co dla pana, jako tego strażnika uczciwości sportowej w polskim futbolu, będzie największym wyzwaniem w 2024 roku?

- Brałem udział w postępowaniach wyjaśniających i dyscyplinarnych dotyczących zarzutów korupcyjnych, które odnosiły się do kilkuset przedstawicieli środowiska piłkarskiego. Na szczęście te sprawy mamy praktycznie zakończone. Przypomnę, że dotyczyły korupcji, która miała miejsce ponad 15 lat temu. Została jedyna, która do dzisiaj nie została zakończona w sądzie karnym. Chodzi o klub grający obecnie w I lidze. W kwietniu 2024 roku pierwsze z meczów tej drużyny ulegną 20-letniemu przedawnieniu. Zadaniem PZPN, w którego przepisach przewinienia korupcyjne nie podlegają przedawnieniu, będzie przeprowadzenie do końca tej sprawy. Pomimo jej wygaśnięcia w postępowaniu karnym. Ta sprawa na pewno będzie moim wyzwaniem. Cieszę się, że dotyczy już ostatnich czterech osób, w tym byłych działaczy tego klubu, którzy do dzisiaj nie ponieśli konsekwencji. **PAP**

REKLAMA

PARTNER STRATEGICZNY

citi citi handlowy

ORGANIZATOR

GAZETA OLSZTYŃSKA DZIENNIK ELBLĄSKI

PARTNERZY I PATRONI HONOROWI

FLOTA BALU

VOLVO NORD AUTO

HOTEL MARINA CLUB Destination SPA

POWIAT OLSZTYŃSKI

STAROSTA OLSZTYŃSKI Andrzej Abako

Ministerstwo Sportu i Turystyki tworzymy polski sport

WOJEWODA WARMIŃSKO-MAZURSKI Radosław Król

MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO Marcin Kuchciński

PATRONAT HONOROWY Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz

Patronat Honorowy Witold Wróblewski Prezydent Elbląga

PREZYDENT MIASTA EŁKU Tomasz Andrukiewicz

elk

JM REKTOR UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO W OLSZTYNIE Jerzy A. Przyborowski

PATRONI MEDIALNI

GAZETA OLSZTYŃSKA DZIENNIK ELBLĄSKI wawa.info warszawa • mazowsze

GO TV TELEWIZJA GAZETY OLSZTYŃSKIEJ MARKI WARMII I MAZUR BIZNES WARMII I MAZUR TVP3 OLSZTYN POLSKIE RADIO OLSZTYN

63 PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

424otbp-E-K

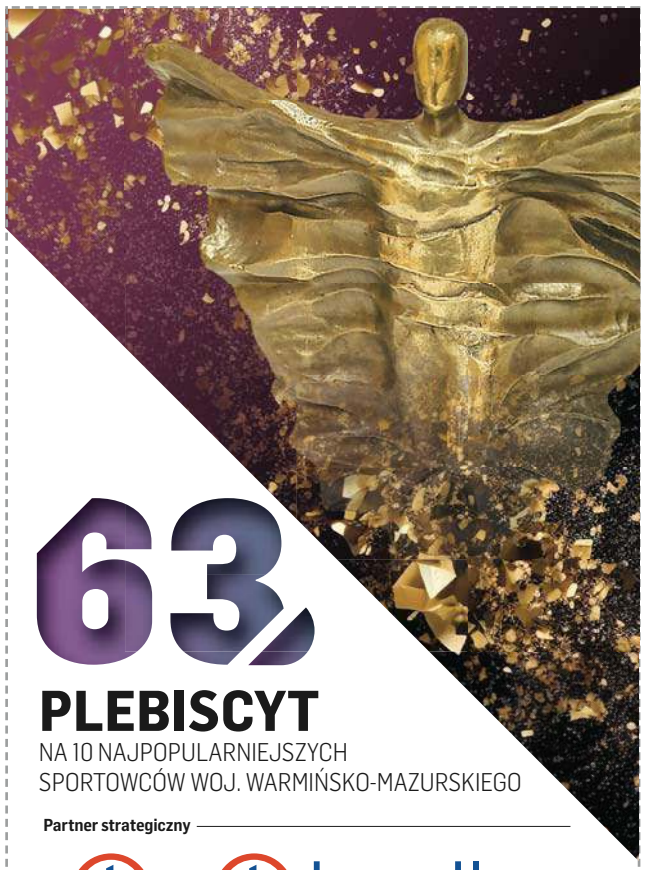

63 PLEBISCYT NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

Partner strategiczny

citi citi handlowy

GŁOSUJĘ NA:

1.....

2.....

3.....

4.....

5.....

6.....

7.....

8.....

9.....

10.....

Pełna lista kandydatów dostępna na **https://gazetaolsztynska.pl/sport/plebiscyt**. Kupon należy dostarczyć do 21 stycznia 2024 r. na adres: **Grupa WM Sp. z o.o., 10-364 Olsztyn, ul. Tracka 5, z dopiskiem „Plebiscyt".**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Tel. ..... Email: .....

Oświadczam, że zapoznałem się i akceptuję regulamin plebiscytu, który jest dostępny w siedzibie spółki i na stronie internetowej https://gazetaolsztynska.pl/sport/plebiscyt.

Administratorem danych osobowych podanych na kuponie jest Grupa WM Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie przy ul. Trackiej 5. Podane dane będą przetwarzane wyłącznie w celu przeprowadzenia plebiscytu. Uczestnikom przysługuje prawo dostępu do treści swoich danych oraz ich poprawiania. Podanie danych osobowych jest dobrowolne, lecz niezbędne do przeprowadzenia plebiscytu.

Data i podpis .....

☐ Wyrażam dobrowolną zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w celach marketingowych realizowanych przez Grupę WM Sp. z o.o.

☐ Wyrażam dobrowolną zgodę na otrzymywanie od Grupy WM Sp. z o.o. informacji handlowych drogą elektroniczną na podany adres poczty e-mail i numer telefonu.

Wyrażenie powyższych zgód jest dobrowolne.

Data .....

Podpis .....

GAZETA OLSZTYŃSKA DZIENNIK ELBLĄSKI

BAL SPORTU i BIZNESU 2024

424otbp-a - K

eprasa.pl aeb2f60a29

1424otbp-a-K

eprasa.pl aeb2f60a29